



17 października 2026
nr 10 (665)

gazeta bezpłatna nakład: 10 000*
*obejmuje dystrybucję wersji elektronicznej



Akademia WSB-NLU



1991 - 2026



SZKOŁA BIZNESU  NATION





Prezes Wydawnictwa DOBRE
Natalia Sekuła

Otwarcie i szczerze przyznam, że byłam laikiem w temacie Wyższej Szkoły Biznesu-National Louis University. Naturalnie, znalazłam historię, twórców, chronologię wydarzeń i wszystko, co z perspektywy dziennikarza powinnam wiedzieć. Skoro tyle wiedziałam, to czego nie wiedziałam? „Najlepszymi ambasadorami uczelni są jej absolwenci” – postawił tezę doktor nauk prawnych Michał Mólka. Teza odważna, ale obroniła się, zanim jeszcze doszło do naszej rozmowy. Nagrywając wywiady do Albumu Absolwenta, poznałam ludzi, którzy są czerwonym paskiem na świadectwie tej uczelni. Chcą o niej rozmawiać, wracać w jej mury i otwarcie wyznają – zawdzięczamy jej wszystko. „Byliśmy zszokowani, mając perspektywę szkół, w których student boi się wykładowców. Na pierwsze spotkanie, rektor Pawłowski przyszedł i powiedział nam, że jesteśmy najlepsi, osiągniemy wszystko, mamy ryzykować i dbać o to, aby ten mindset zachować. Uwierzyłem mu. Jak się okazało, to klucz do tworzenia ludzi sukcesu” – przyznał Cezary Zieniuk, który dzięki WSB wyjechał na Erasmusa na Cypr; a dzisiaj jest tam właścicielem milionowego biznesu. Po rozmowie z kilkudziesięcioma absolwentami już wiem – człowiek tutaj, to nie liczba w Excelu, a projekt zapisany pod nazwą „niepowtarzalny diament do oszlifowania”.

Trzeba było być szaleńcem, by w 1991 roku na dziedzińcu Pałacu Stadnickich w Nawojowej stanąć przed 64 żakami i uwierzyć, że projekt pod przyszłą nazwą WSB-NLU ma szansę się udać. Rok później było już 99 studentów. Rektor Pawłowski z odwagą, stawiał przed nimi rokrocznie i mówił, że mają być bezczelnie pewni siebie... Powodował huragan w sercach i głowach słuchaczy. Słowa zakiełkowały, wyrosły i do dzisiaj rodzą owoce.

Kiedy kryzys zapukał do sądeckiej uczelni, znów znalazły się dusze, które wierzyły, miały wizję, plan i były niepoprawnymi optymistami, w skrócie – totalnymi szaleńcami. Nie mogły powiedzieć „udało się”, bo brzmiałoby to zupełnie bezosobowo i nieszczerze. Zrobili to ciężką pracą, determinacją, odwagą, wiarą i poczuciem odpowiedzialności za historię WSB-NLU. Robią to do dzisiaj i życzę, aby ich dzieło nie miało terminu ważności. Dali szansę czemuś, co wybudowano na solidnych fundamentach. Podobnie jak w przypadku Wydawnictwa Dobrego, którego częścią jestem od dziesięciu lat – ludzie z zapisaną w DNA, w jakimś stopniu, sądecką uczelnią i jej przyjaciele na nowo odkryli w nim potencjał. Na podziękowania przyjdzie czas, ale już dzisiaj powiem, że życzę nam, abyśmy mogli w przyszłości cieszyć się jubileuszem 25-, 35-lecia... Teraz z podniesionym ciosem zmierzamy do 17 roku istnienia DTS, bo kiedyś jeden szaleńiec uwierzył, że warto.

Na końcu rozmów z absolwentami WSB-NLU pytaliśmy: „czego życzyć na kolejne lata uczelni”. Dziś już wiemy! Niesłabnącego tempa rozwoju, kolejnych uprawnień doktorskich, niegasnącego żywiołu w głowie osób dbających o codzienność uczelni i absolwentów, którzy nadal będą najlepszymi ambasadorami WSB-NLU. „Szlifujcie diamenty” do końca świata!

WYDAWNICTWO
DOBRE

WYDAWCA:

Wydawnictwo Dobre
Prosta Spółka Akcyjna
ul. Żywiecka 25
ISSN 2082-209X

REDAKCJA:

„Dobry Tygodnik Sądecki”/
DTS24
www.dts24.pl
tel. 18 544 64 41
redakcja@dts24.pl

P.O. REDAKTOR NACZELNEJ

Natalia Sekuła
n.sekula@dts24.pl

Z-CA REDAKTORA NACZELNEGO:

Iwona Kamińska
i.kamienska@dts24.pl

Redaguje zespół:

Sonia Groń
Kinga Nikiel-Bielak
Gabriela Wolińska
Michał Śmierciak
Kinga Gruca

Biuro Reklam i Ogłoszeń::

Katarzyna Magiera
k.magiera@dts24.pl
tel. 530 032 633
Beata Ziemba
b.ziemba@dts24.pl
889 020 766

DZIAŁ FOTO-WIDEO:

Piotr Gorzawski
Adrian Maras
Arbresha Goranci

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Adam Nowakowski

DRUK:

Drukarnia Solut Sp. z o.o.
Jeremiego Wiśniowieckiego 114
33-300 Nowy Sącz



Kody QR, to w tym wydaniu wehikuły czasu, zarówno do miejsc, gdzie wszystko się zaczęło, jak i ludzi, którzy budują dzisiejszy kształt przyszłości WSB-NLU.

Z okazji 35-lecia WSB-NLU

*składamy całej społeczności Uczelni wyrazy uznania,
serdeczne gratulacje oraz podziękowania
za zaufanie, otwartość i współpracę.*

*Dziękujemy za możliwość bycia częścią miejsca,
które od lat łączy edukację, przedsiębiorczość
oraz ludzi z pasją i odwagą do działania.*

*Życzymy kolejnych lat pełnych rozwoju,
inspirujących inicjatyw i sukcesów,
które będą budować przyszłość WSB-NLU
oraz Nowego Sącza.*

Z WYRAZAMI SZACUNKU I WDZIĘCZNOŚCI

Katarzyna i Tomasz Florek



REKTOR WSB-NLU DR DARIUSZ WOŹNIAK



Fot. arch. Dariusza Woźniaka/WSB

UCZELNIA NIE MOŻE BYĆ TYLKO FOLLOWEREM

Od 1991 roku i pierwszej siedziby WSB w Pałacu Stadnickich w Nawojowej do Grunwaldzkiej 17 w Nowym Sączu. Pan związał się z uczelnią w 1999 roku. Kawał historii Pana życia, uczelni, regionu...

Na szczęście nie wszystko pamiętam. To zawsze mnie trochę odmładza (śmiech). Historia naszej uczelni jest bardzo ciekawa, obfitująca w chwile radosne i momenty trudne. Boom okresu transformacji, potem zmiany demograficzne i otwarcie granic. Studia tego typu stały się dostępne za granicą. Zmieniły się też oczywiście realia w Polsce, bo śladem uczelni takiej jak nasza, moim zdaniem, doszło do poprawy jakości prowadzonych zajęć. Uczelnie prywatne stały się konkuren-

cją, co wymusiło zmiany również na uczelniach publicznych. Nasza WSB jest cały czas pionierem. Są tego plusy i minusy...

Minusy? Są jakieś minusy bycia pionierem?

Minusem jest zdecydowanie to, że nie wszyscy są przekonani do nowości. Kiedy wprowadzaliśmy wykłady hybrydowe, dla wielu było to szokiem. Niektórym w głowie się nie mieściło, że można uczestniczyć w zajęciach na sali wykładowej lub będąc w domu, w ciągu czy na spacerze, a dodatkowo dopasować studiowanie do naszego rytmu dobowego. Można włączyć i wyłączyć wykład, kiedy mamy na to czas, odtworzyć w dowolnej chwili. To była

spora nowość, nie tylko na skalę Polski, ale i świata. Po pandemii takie rozwiązania już nikogo nie dziwią, jednak w 2015 roku była to rewolucja. Chcieliśmy, i chcemy, studentowi ułatwić coś, co nazywam logistyką studiowania.

Logistyką studiowania?

W klasycznym wymiarze student musi przespacerować się do dziekanatu, dopasować do profesorów, „gonić” za nimi, żeby wpisali zaliczenie. Wprowadzając model studiowania opartego na systemie CloudA, byliśmy przekonani, że najnowsze osiągnięcia telekomunikacyjne pozwolą skupić się na studiowaniu, minimalizując aspekty biurokratyczne. Nasza wizja studiów tołączenie świata wirtualnego ze

światem realnym. Studenci bardzo chętnie spotykają się i dyskutują z kolegami czy wykładowcami, ale codzienne odbębniwanie zajęć czy „załatwianie” formalności, czasem zajmujące mniej czasu niż dojazd, mija się z celem. Za to regularne, łatwe do zaplanowania zjazdy, gdzie mamy możliwość wymiany myśli i poglądów są idealnym sposobem zdobywania nowych kompetencji, bazujących na wiedzy, która może być przekazywana zdalnie. Ba, wiele umiejętności to umiejętności cyfrowe i poruszania się w świecie cyfrowym. Trudno je kształtować w „realu”.

To dowód, że w zmieniającym się świecie uczelnie muszą nadążać za rzeczywistością i potencjalnym studentem...

Najlepiej wyprzedzać rzeczywistość. Ale kiedy się za nią nadąża, to już nie jest źle. Nasz model docenili szczególnie studenci niestacjonarni, zazwyczaj nieco starsi, którzy pracują i często już założyli rodzinę. Zdajemy sobie sprawę,

że potencjalny student to niekoniecznie świeży maturzysta, że w zmieniającym się świecie wszyscy musimy uaktualniać swoje umiejętności i wiedzę. Sposób organizacji studiów sprzed trzydziestu lat wydaje się być niewystarczający. Trzeba nieustannie iść do przodu, być otwartym na potrzeby i oczekiwania studentów. Nie bać się agentów AI w dydaktyce.

2015 rok, studia hybrydowe. Wówczas, jak Pan zaznacza, niektórym taka forma nie mieściła się w głowie. Kilka lat później, w dobie pandemii, okazało się, że wyprzedziliście rzeczywistość i tym wygraliście... Czuliście satysfakcję?

Nie powiem, że tak, bo wyszłoby na to, że wysoko zadzieramy nosa. Jednak przyznam, iż Covid spowodował, że to, co u nas było już od kilku lat możliwe, stało się dla wszystkich przymusowe. Nie przewidzieliśmy pandemii, ale faktem jest, że potwierdziła ona, iż przyszłość to studia hybrydowe.

Zaczął Pan pracować w WSB w 1999 roku, czyli 27 lat temu. Teraz 35-lecie uczelni. Czyuje pan dumę przed kolejną inauguracją, czy może...

...zmęczenie (śmiech)?

Bardziej chodziło mi o jeszcze większą odpowiedzialność, bo apetyt rośnie w miarę jedzenia... W tym przypadku coraz większe są oczekiwania i potrzeby studentów.

Uczę ekonomii, gdzie jak mantrę powtarzam, że potrzeby są nieograniczone, również studentów. Czyuję większą odpowiedzialność i ich coraz większe wymagania. Staramy się wychodzić temu naprzeciw i proponować rozwiązania. Uczelnia nie może być tylko followersem. Mimo, że w tym momencie bardziej korporacje niż uczelnie wytyczają ścieżki rozwoju cywilizacji, to jednak próbujemy kształtować studentów i kierować ich w kierunku wartości, których przestrzegamy.

- ciąg dalszy następna strona

reklama



WYŻSZA SZKOŁA
BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
W NOWYM SĄCZU

35 LAT

Wykorzystano narzędzia AI

Szanowni Państwo,

Z okazji jubileuszu 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu składam serdeczne gratulacje Władzom Uczelni, Kadrze Naukowo-Dydaktycznej, Pracownikom, Studentom oraz Absolwentom.

Trzydzieści pięć lat działalności to historia budowana przez kolejne pokolenia ludzi ambitnych, przedsiębiorczych i otwartych na nowe wyzwania. To także piękny dorobek Uczelni, która na trwałe wpisała się w akademicki krajobraz Nowego Sącza i całej Małopolski.

Dziękuję wszystkim, którzy przez te lata swoją wiedzą, zaangażowaniem i pasją przyczyniali się do rozwoju WSB-NLU. Państwa praca ma szczególną wartość, ponieważ inwestycja w edukację jest zawsze inwestycją w przyszłość naszego regionu.

Życzę całej społeczności akademickiej kolejnych lat dynamicznego rozwoju, odwagi w realizacji ambitnych zamierzeń oraz wielu powodów do dumy z osiągnięć studentów i absolwentów.

Witold Kozłowski

Wicemarszałek
Województwa Małopolskiego



Czas pędzi nieubłaganie, 17 października inauguracja 35. roku akademickiego na WSB-NLU. Słyszałam, że w planach jest zakopywanie kapsuły czasu, a w niej m.in. „diamentów” w nawiązaniu do maksymy „szlifujemy diamenty”.

Że szlifujemy diamenty i te oszlifowane zakopujemy? Stanowczo podkreślę, że jedynie w kontekście materialnym. Na pewno nie zakopujemy diamentów-talentów, te pielęgnujemy, stwarzając im warunki do rozwoju.

Wśród diamentów WSB są osoby, które zrobiły oszalamiające kariery...

To prawda, mamy absolwentów z niesamowitymi karierami i własnymi biznesami w Polsce i na całym świecie. Jesteśmy z nich ogromnie dumni. Staramy się, by nasza uczelnia odcisnęła na studentach pozytywne piętno.

Co takiego jest w WSB, że jej absolwenci wiele lat po zakończeniu studiów czują się z nią tak związani, chcą o niej rozmawiać i chętnie do niej wracają?

Stawiamy na otwartość i relacje. Nawet jak brakuje nam czasu, staramy się zatrzymać i poświęcić chwilę na rozmowę. To procentuje. Na przykład jednymi z pierwszych klientów naszego Centrum Badań i Programowania byli nasi absolwenci. Szereg obecnych wykładowców to nasi absolwenci. Absolwenci pomagają i wspierają uczelnię właściwie we wszystkich obszarach działań.

Czyli młodemu pokoleniu pomysłów i zapału nie brakuje. Nie będziemy narzekać „ach ta dzisiejsza młodzież”?

Kuszące. Tylko dlatego, że dostosowanie się do młodszych pokoleń wymaga wysiłku. Nie będziemy narzekać. Młodzi ludzie mają więcej zapału do wiedzy i odkrywania świata. Zawsze mieli. Taka cecha młodości. Wydaje mi się, że może są mniej wytrzymali, ale na pewno bardziej otwarci.

Zakopywanie kapsuły czasu, a więc metafora zarówno upływającego czasu, jak i ponadczasowości. Pan zauważa upływ lat spędzonych na uczelni?

W momencie, kiedy Pani zadała mi to pytanie, to zdecydowanie go poczułem. Postarzałem się, kilogramów przybyło, już nie potrafię pracować do czwartej w nocy. Pewnie wolniej chodzę...

Może jednak wróćmy do patrzenia na upływ czasu w kontekście rozwoju. Do niedawna mówiło się, że WSB stoi na trzech głównych filarach: zarządzaniu, psychologii, informatyce. Teraz obok nich wymienienia się czwartą „nogę” - prawo.

Świadomie nie oferujemy ogromnego wachlarza kierunków, tylko skupiamy się na wybranych. Najnowszym naszym osiągnięciem jest kierunek prawo, o które bardzo długo się staraliśmy. Kierunek ten pozwala nam rozwinąć inne programy, które z natury są multidyscyplinarne, szczególnie studia podyplomowe, gdzie przenika się prawo z biznesem, psychologią i informatyką.

Dostaliście także uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich, duża rzecz dla WSB... Za chwilę zmienicie również nazwę na „Akademia WSB-NLU”.

Z doktoratów jesteśmy szczególnie dumni, bo walczyliśmy o nie niesamowicie. Warto podkreślić, że mimo tego przelomowego kroku w stronę nauki, pozostaniemy uczelnią będącą blisko praktyki. Wywodzimy się w końcu ze środowiska przedsiębiorców, a nie akademickiego. Niestety, z naszych obserwacji wynika, że uczelnie zawodowe są traktowane jako gorsze. Zupełnie niesłusznie. Nasza decyzja o przystąpieniu do ewaluacji naukowej to decyzja strategiczna. Warto dodać, że na naukach o zarządzaniu i jakości nie kończymy. Będziemy chcieli w najbliższej ewaluacji powalczyć o te same uprawnienia w dyscyplinach: psychologia oraz nauki prawne. To z pewnością przysłuży się nie tylko uczelni, ale też całemu regionowi.

Upowiedział Pan moje pytanie. Czyli to nie jest opus magnum tej uczelni, tylko idziemy po więcej. Chcemy więcej?

Potrzeby i nasze ambicje są nieograniczone.



Fot. Adrian Maras.

Czego zatem życzyć uczelni na dalsze lata?

Żeby unikała zadyszek. Wiadomo, że kiedy idzie się do przodu, zadyszka może się pojawić. To, jak WSB się rozwija, to zasługa wielu osób, w tym sądeckich przedsiębiorców. Chcę, żeby uczelnia pozostała wizytówką regionu. Widzimy, jak świat pod wpływem AI się zmienia, chcemy nadążyć za nim. Jestem miłośnikiem literatury science fiction. Te scenariusze, które przedstawiają w nich autorzy, powoli się urzeczywistniają. Może nawet nie tak powoli.

Czeka nas starcie człowiek kontra roboty?

Mam nadzieję, że starcia nie będzie. AI, jak każda taka przełomowa technologia, ma swoje plusy, ma swoje minusy. Nie ma co od niej uciekać. Jako ludzie mówimy sobie, że są rzeczy związane z emocjami i tego AI nie zastąpi. Szczerze mówiąc, nie jestem do końca pewien, czy to prawda.

Zanim jednak roboty zawładną światem, wróćmy do 2026 roku. Odszedł twórca WSB Krzysztof Pawłowski. Od tego momentu pojawiła się większa presja i ciężar odpowiedzialności za tę uczelnię?

Na szczęście nie tylko rektor odpowiada za uczelnię, są inne odpowiedzialne za nią osoby, cały zespół. Muszę jednak przyznać, że było mi łatwiej, kiedy żył śp. rektor Pawłowski. Teraz muszę się martwić, żeby się za mnie nie wstydzil.

To aż tak trudne zadanie?

W życiu jest dużo trudnych zadań. Życie generalnie jest trudne, ale nie można się poddawać.

Jeśli mówimy o zadaniach, to przed Panem wystąpienie podczas 35. inauguracji. To już automat, czy nadal nieustająca ekscytacja?

Może Panią zaskoczę, ale każdą inaugurację, tak jak i każde moje rozpoczęcie wykładu, przeżywam na nowo. Może zabrzmiał to nie-

szczerze, bo w końcu wybrzmiało już dwadzieścia siedem lat doświadczenia – ale naprawdę to cały czas te same emocje. W gardle zasycha, czuję wzruszenie. Nie wiem, czy kiedyś uda mi się przejść z tym do porządku dziennego. Chyba się tego nie nauczę i szczerze – cieszę się. Lubię przeżywać i doświadczać na nowo.

W tych okolicznościach moja ciekawość zmusza mnie do zapytania, czy przemawia Pan podczas inauguracji „z głowy”, czy jednak wcześniej zastanawia się Pan, co tym ludziom wsłuchanym w Pana, powiedzieć?

Ten żywioł w głowie trzeba jednak zaplanować. Próbuję sobie wcześniej wszystko poukładać, żebyśmy nie musieli siedzieć cztery godziny na auli i słuchać mojej spontaniczności. My – wykładowcy – mamy skrzywienie zawodowe i lubimy gadać godzinami (śmiech).

Rozmawiała NATALIA SEKULA

reklama



**Da Vinci's
International
Schools**

35 LAT WSB-NLU



Z okazji Jubileuszu 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University składamy Władzom Uczelni oraz całej Społeczności Akademickiej serdeczne gratulacje i wyrazy uznania. Od 35 lat WSB-NLU pokazuje, że edukacja może nie tylko odpowiadać na zmieniający się świat, ale również wyprzedzać jego oczekiwania.

W Da Vinci's International Schools szczególnie cenimy nasze partnerstwo oraz wspólne przekonanie, że prawdziwa edukacja daje młodym ludziom odwagę, by samodzielnie tworzyć przyszłość.

Życzymy kolejnych lat pełnych sukcesów, inspirujących idei i ambitnych wyzwań.

Z wyrazami uznania i szacunku,
Justyna Pacuła
Prezes Da Vinci's International Schools
wraz z całą Społecznością Szkolną

ROZMOWA Z KANCLERZEM WSB-NLU PRZEMYSŁAWEM BOCHENKIEM

„GARNITUR ZAWSZE można gdzieś UPCHNAĆ”

Władze WSB-NLU mogły sobie wyobrazić lepszy „prezent” na 35-lecie niż możliwość kształcenia oraz prowadzenia działalności naukowej na poziomie doktorskim?

Trudno wyobrazić sobie lepszy prezent. Możliwość prowadzenia kształcenia i działalności naukowej na poziomie doktorskim to ogromne osiągnięcie, a jednocześnie potwierdzenie, że droga, którą uczelnia obrała wiele lat temu, była właściwa. Wiąże się to też ze zmianą statusu uczelni na akademię. To sukces całej społeczności WSB-NLU – władz uczelni, pracowników naukowych i administracyjnych, a także studentów i absolwentów. Za takim rezultatem stoją przecież nie miesiące, ale lata konsekwentnej pracy, podejmowania trudnych decyzji i budowania potencjału naukowego. Dlatego tym bardziej cieszę się, że właśnie w roku 35-lecia możemy mówić o tak ważnym kolejnym rozdziale w historii uczelni. To nie tylko powód do dumy, ale również zobowiązanie, aby ten potencjał dalej rozwijać.

Zanim jednak doszło do tego, że możemy usiąść i porozmawiać o tak przełomowym momencie dla uczelni, nastąpił kryzys. Był Pan świadkiem właściwie wszystkiego – zarówno trudnych chwil, jak i tych, o których dziś można mówić z dumą. Po 13 latach Pana obecności w WSB-NLU, najpierw na stanowisku kierownika Biura Rektora i Kanclerza, a obecnie kanclerza, może Pan szczerze powiedzieć: „warto było”?

Zdecydowanie tak. Chociaż muszę przyznać, że były momenty, w których łatwiej było powiedzieć „musimy wytrzymać”, niż „będzie dobrze”. Kryzys był dla uczelni bardzo trudnym doświadczeniem, ale jednocześnie stał się momentem, który wymusił refleksję i pokazał, jak wiele rzeczy możemy zrobić lepiej. Przez te 13 lat miałem okazję obserwować uczelnię z różnych perspektyw. Widziałem trudne decyzje i ogrom pracy, ale przede wszystkim ludzi, którzy mimo przeciwności nie odwrócili się od uczelni. Miałem też szczęście uczestniczyć w projektach, które pozostawią po sobie trwały ślad. Największym z nich, i chyba tym, który traktuję najbardziej osobiście, była budowa akademika wraz z zapleczem edukacyjnym. Można powiedzieć, że traktuję

ten projekt trochę jak własne dziecko – od pierwszych pomysłów, przez kolejne etapy realizacji, aż po moment, kiedy zobaczyliśmy gotowy obiekt, który zaczął służyć studentom. Muszę jednak bardzo mocno podkreślić, że nic z tego nie byłoby możliwe bez zaufania i przychylności obecnego zarządu spółki, będącej założycielem uczelni. Jako władze uczelni mogliśmy mieć pomysły, ambicje i wizję rozwoju, ale do ich realizacji potrzebne było wsparcie i przekonanie, że warto inwestować w przyszłość WSB-NLU. To właśnie dzięki tej przychylności i zaufaniu mogliśmy podejmować odważne decyzje i realizować projekty, które dzisiaj są już częścią uczelni. Jestem za to ogromnie wdzięczny. Dlatego mogę powiedzieć, że zdecydowanie było warto. Nie dlatego, że wszystko przebiegało łatwo, ale dlatego, że po tych 13 latach możemy spojrzeć wstecz i zobaczyć konkretne, trwałe efekty naszej pracy. A jednocześnie mam poczucie, że to wciąż nie jest koniec tej historii.

W pewnym momencie uczelnia bardzo mocno postawiła na rozwój naukowy oraz pracę nad wzmocnieniem swojego wizerunku jako ośrodka akademickiego. Dzisiaj widać tego owoce.

Tak, i to jest jeden z tych momentów, kiedy można powiedzieć, że konsekwencja naprawdę przynosi efekty. Rozwój naukowy nie jest procesem, którego rezultaty pojawiają się po roku czy dwóch. To inwestycja w ludzi, ich kompetencje, badania, publikacje, współpracę naukową i całe środowisko akademickie. WSB-NLU przez ostatnie lata bardzo świadomie budowała swój potencjał naukowy. Dzisiaj możemy mówić o uprawnieniach doktorskich, ale za tym formalnym sukcesem stoi coś znacznie ważniejszego – realna zdolność uczelni do prowadzenia działalności naukowej i kształcenia na coraz wyższym poziomie. Dzisiaj widzimy efekty wieloletniej pracy i chyba właśnie to jest w tym wszystkim najbardziej satysfakcjonujące.

„Wielkie rzeczy nie powstają z dnia na dzień” – to Pana cytat. Czyje się Pan współbudowniczym rozwoju uczelni?

Mam świadomość, że przez 13 lat miałem możliwość



Kanclerz Przemysław Bochenek.

Fot. Adrian Maras

dłożenia swojej cegiełki do tego, czym WSB-NLU jest dzisiaj. Czy czuję się współbudowniczym? Zdecydowanie tak. Przez te lata mogłem uczestniczyć w wielu ważnych procesach i decyzjach, które miały wpływ na rozwój uczelni, i jest to dla mnie powód do ogromnej satysfakcji. Oczywiście uczelnia to zawsze praca zespołowa. Każdy dokłada coś od siebie – naukowcy, dydaktycy, założyciel, pracownicy administracji, osoby odpowiedzialne za rozwój uczelni, a przede wszystkim studenci i absolwenci. Ten sukces jest efektem wspólnej pracy i zaangażowania wielu osób.

O wielkości i poziomie danej szkoły świadczą jej absolwenci. Nadal podtrzymujecie, że w WSB-NLU „szlifujecie diamenty”?

Oczywiście. Myślę, że to określenie jest bardzo trafne, bo diament nie powstaje dzięki samemu szlifowaniu – najpierw trzeba dostrzec jego potencjał. Studenci przychodzą do nas z różnymi doświadczeniami, ambicjami i talentami. Rolą uczelni jest stworzyć im warunki, żeby te możliwości mogli wykorzystać. Czasami trzeba wskazać kierunek, czasami postawić wymagania, a czasami po prostu dać komuś szansę. Największą radość daje mi później spotkanie absolwenta po kilku czy kilkunastu latach i zobaczenie, co osiągnął. Wtedy człowiek rzeczywiście może pomyśleć: „to miało sens”. I właśnie dlatego uważam, że absolwenci są najlepszym miernikiem jakości uczelni. Budynki można wybudować, programy można zmieniać, procedury można udoskonalać, ale ostatecznie o uczelni najlepiej świadczą ludzie, którzy ją kończą i później idą w świat.

Pan o tej uczelni mówi z nieukrywanym sentymentem, tak samo o studentach. To prawda, że co roku, na inaugurację, kupuje Pan nowy garnitur?

Tak, to prawda. Chociaż z roku na rok coraz trudniej znaleźć wiarygodne uzasadnienie dla kolejnego garnituru. A mówiąc poważnie – stało się to trochę moim prywatnym rytuałem. Inauguracja roku akademickiego jest dla

mnie zawsze wyjątkowym momentem. To symboliczny początek kolejnego etapu – przychodzą nowi studenci, spotykamy się po wakacjach, pojawiają się nowe plany i nowe wyzwania. Może więc ten garnitur jest trochę takim znakiem: zaczynamy kolejny rok, więc trzeba wyglądać, jak na nowe otwarcie przystało. Traktuję to jako mały, osobisty sposób na zaznaczenie, że każdy rok akademicki jest czymś nowym i wartym świętowania. A że przy okazji w szafie zaczyna być coraz mniej miejsca... cóż, to chyba przyjemny problem.

W ten sposób chce się Pan nagrodzić za kolejny rok pracy na rzecz WSB, czy kryje się za tym coś jeszcze?

Myślę, że przede wszystkim chodzi o pewien sentyment. Po 13 latach WSB-NLU jest dla mnie czymś więcej niż miejscem pracy. To część mojego życia i dlatego wiele związanych z nią wydarzeń ma dla mnie osobiste znaczenie. Inauguracja jest jednym z takich momentów. Z jednej strony kończy się pewien etap, z drugiej – zaczynamy kolejny. Pojawiają się nowi studenci, nowe pomysły i nowe wyzwania. I chyba właśnie ta możliwość rozpoczynania kolejnego rozdziału jest dla mnie najważniejsza. A garnitur? Niech już pozostanie takim małym symbolem.

Zatem życzę Panu, aby jedynym problemem w perspektywie kolejnych lat było coraz mniej miejsca w szafie na nowe garnitury.

Dziękuję. Takie życzenia przyjmuję z ogromną przyjemnością. Jeżeli rzeczywiście największym problemem w kolejnych latach będzie brak miejsca na następne garnitury, to znaczy, że z uczelnią wszystko idzie w bardzo dobrym kierunku. A już całkiem poważnie – chciałbym, żebyśmy za kilka lat nadal mieli powody, żeby spotykać się na inauguracjach, świętować kolejne sukcesy i mówić o tym, że WSB-NLU znowu zrobiła krok do przodu. Garnitur można zawsze gdzieś upchnąć. Z rozwojem uczelni miejsca ograniczać sobie nie chcemy.

Rozmawiała
NATALIA SEKULA

TO DOPIERO POCZĄTEK!

Na 35 lat historii WSB-NLU złożyły się tysiące studentów, których głowy kształtowały najpotężniejsze umysły świata nauki. Nie byłoby sukcesu, gdyby nie pasja i wiara, że się uda. Do tego garnka dorzucano systematycznie zaangażowanie całej społeczności, każdej komórki, każdego podmiotu i nacisk na wykorzystanie teorii w praktyce. Wisienką na jubileuszowym torcie jest możliwość kształcenia i działalności na poziomie doktorskim. Te liczby mówią jedno! WSB-NLU dopiero się rozpędza w „szlifowaniu diamentów”!

Ponad **36 000** absolwentów studiów zasadniczych i podyplomowych

35 lat na rynku - jedna z najstarszych niepublicznych Uczelni w Polsce

4 kierunki studiów: zarządzanie, informatyka, prawo i psychologia

57 kierunków studiów podyplomowych

467 współpracowników dydaktycznych i naukowych

44 różnych krajów pochodzenia naszych studentów i absolwentów

16 studenckich kół naukowych

NATALIA SEKUŁA

reklama

Miasto Grybów



W imieniu samorządu Miasta Grybów oraz swoim własnym, pragniemy przekazać serdeczne gratulacje wszystkim Absolwentom oraz całej Społeczności Akademickiej na czele z Rektorem Panem dr Dariuszem Woźniakiem z okazji pięknej uroczystości

— ♦ — **35-lecia** — ♦ —

Wyższej Szkoły Biznesu National-Louis University

Życzymy Wszystkim Państwu wielu sukcesów zawodowych i osobistych, nieustającej motywacji do rozwoju oraz odwagi w realizacji kolejnych planów i marzeń. Niech zdobyta wiedza i doświadczenie będą solidnym fundamentem dalszych osiągnięć, a uznanie społeczeństwa towarzyszy i motywuje w nadchodzących wyzwaniach zawodowych. Niech dzisiejszy Jubileusz będzie źródłem satysfakcji i dumy z dotychczasowych osiągnięć!

— ♦ —
Wszystkiego najlepszego!

Z wyrazami najwyższego szacunku

Józef Góra

Przewodniczący Rady Miejskiej w Grybowie

Paweł Fyda

Burmistrz Miasta Grybów



Grybów, dnia 17 października 2026 r.



Miasto i Gmina
Piwniczna-Zdrój



35 lat to nie tylko historia.

To tysiące historii, które zaczęły się właśnie tutaj. Historii studentów, absolwentów, wykładowców i ludzi, którzy dzięki WSB-NLU odważyli się myśleć szerzej, sięgać dalej i zmieniać swoje otoczenie.

Z okazji 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University życzę, aby kolejne lata przynosiły nie tylko następne roczniki absolwentów, ale przede wszystkim kolejne pokolenia ludzi ciekawych świata, odważnych w działaniu i gotowych przekraczać granice – także te, które sami sobie wyznaczamy.

Niech Sądeckizna pozostaje miejscem, z którego można wyruszyć w świat, nie tracąc więzi z miejscem, z którego się wyszło.

Bo wielkie idee nie zawsze rodzą się w wielkich metropoliach. Czasem wyrastają właśnie tutaj – na Sądecku, w miejscu, gdzie ambicje sięgają wyżej niż otaczające nas góry.

Z serdecznymi gratulacjami
dla całej społeczności WSB-NLU

Tomasz Michałowski
Burmistrz Piwnicznej-Zdroju



35-lecie
WYŻSZEJ SZKOŁY BIZNESU
– NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
W NOWYM SĄCZU

LUDZIE
WIEDZA
PRZYSZŁOŚĆ

Z okazji jubileuszu 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu składamy całej Społeczności Akademickiej serdeczne gratulacje oraz wyrazy uznania za dotychczasowy dorobek, konsekwentnie realizowaną misję edukacyjną i znaczący wkład w rozwój nauki, przedsiębiorczości oraz regionu sądeckiego.

Trzy i pół dekady działalności Uczelni to historia ambitnych przedsięwzięć, kształcenia kolejnych pokoleń absolwentów oraz budowania silnej pozycji ośrodka akademickiego.

Szczególnym powodem do dumy jest również fakt, że w gronie absolwentów Uczelni znajduje się wielu mieszkańców Gminy Łącko, którzy dzięki zdobytej wiedzy i kompetencjom rozwijają swoje kariery zawodowe oraz współtworzą potencjał naszej lokalnej społeczności.

Z okazji tego wyjątkowego jubileuszu życzymy, aby kolejne lata przynosiły nowe możliwości rozwoju, inspirujące inicjatywy, sukcesy naukowe oraz nieustającą satysfakcję z podejmowanych działań. Niech WSB-NLU nadal pozostaje miejscem, w którym rodzą się odważne idee, kształtują przyszli liderzy, a cała Społeczność Akademicka czerpie dumę z osiągnięć Uczelni.

Wszystkiego najlepszego na kolejne lata działalności, pełne sukcesów, pomyślności i uznania!

Życzenia te składamy w imieniu własnym oraz całej społeczności Gminy Łącko.

Elżbieta Majerska
Elżbieta Majerska
Przewodnicząca Rady Gminy Łącko

Jan Dziędzina
Jan Dziędzina
Wójt Gminy Łącko



**PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU**

Ż okazji 35-lecia działalności WSB-NLU w Nowym Sączu

składamy najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju,
nieustającej inspiracji, wielu sukcesów
oraz wytrwałości w realizacji ambitnych celów.

Niech kolejne lata przynoszą Państwu satysfakcję,
radość z podejmowanych wyzwań,
a także wielu wspaniałych ludzi, którzy tak jak książki
– otwierają przed nami nowe horyzonty.

*Bo książki
łączą ludzi
i budują lepszy
świat...*

Z wyrazami szacunku

Alina Marek

Dyrektor Pedagogicznej Biblioteki
Wojewódzkiej w Nowym Sączu
wraz z pracownikami



ROZMOWA Z ROBERTEM GMAJEM - PREZESEM ZARZĄDU SPÓŁKI ZETA

„MARZE, aby Akademia WSB-NLU nie tylko „SZLIFOWAŁA DIAMENTY”, ale sama była tym diamentem: kunsztownie oszlifowanym!”

„Tylko mi cholera tej uczelni nie zepsuj, bo oddaję ci dzieło swojego życia” - usłyszał Pan od rektora Krzysztofa Pawłowskiego pod koniec 2011 roku, przejmując jego szkołę i deklarując wyciągnięcie jej z tarapatów finansowych oraz jej rozwój. Mógłby Pan dzisiaj odpowiedzieć „nie zepsulem i nie zepsuję”?

Ta fraza, którą kilkukrotnie użyłem celem wzmocnienia przekazu medialnego, jest oczywiście trawestacją jego przekazu, bo śp. Krzysztof posługiwał się bardziej wyrafinowanym językiem, ale oddaje istotę intencji. Tak, potwierdzam, nie zepsulem i jestem przekonany, że nie zepsuję. Oczywiście, nie jest to tylko, ani głównie, moja sprawczość. Na ten „brak zepsucia” składało się



Fot. arch. prywatne Roberta Gmaja

i składa tyle okoliczności, tyle emocji, zwątpień i wzlotów, że opowieść o nich mogłaby się stać kanwą interesującej książki. A propos, noszę się z takim zamiarem, choć na pisanie wspomnień jeszcze za wcześnie.

Na pierwszej inauguracji, 28 września 1991 roku, na dziedzińcu Pałacu Stadnickich w Nawojowej przed rektorem Pawłowskim stanęły 64 osoby. Wówczas, jak sam niegdyś przyznał, dostał

najsilniejszy bodziec. Wiedział, że nie może tych słuchaczy zawieść. Rok później było ich już 99. Przed Panem „stoja” obecnie tysiące studentów. Czuje Pan ciężar ich oczekiwań na więcej?

Ciężar – nie; bardziej wyzwanie. Nie jestem pewien, czy ogół studentów oczekuje większej ilości absolwentów. Natomiast tak, sądzę, że oczekują prestiżu, wysokiego standardu nauczania oraz uznania w środowisku akademickim. Każdy

chciałby, będąc absolwentem uczelni, posiadać dyplom, który daje poczucie wartości, z którego mógłby być dumny. Ostatnio to oczekiwanie w dużej mierze zostało spełnione – uzyskaliśmy kategorię akademicką, uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich. Chcę podkreślić, że niezależnie od powyższego skoku formalnego, nasz dyplom był i jest gwarancją profesjonalizmu oraz wysokiego prestiżu, niezależnie od formy kształcenia.

Minęło 35 lat od powstania WSB-NLU, na które się składa ponad 36 tysięcy absolwentów z 44 krajów. Był Pan przekonany, że się uda, składając ofertę kupna 15 lat temu?

Przekonany – oczywiście nie. Powołanie „Porozumienia na rzecz przyszłości WSB-NLU”, będącego wehikulem prawno-finansowym, a następnie przejęcie praw założycielskich przez spółkę, celem wdrożenia strategii restrukturyzacji uczelni, traktowałem jako wyzwanie życiowe, ryzykowną – chociaż satysfakcjonującą – realizacją pewnej wizji. Miałem okazję zarządzać wcześniej kilkoma uczelniami i nauczyłem się, że nawet najlepsze intencje nie są gwarantem sukcesu. Sektor uczelni niepublicznych jest specyficznym sektorem, takim „państwem w państwie”. Bardzo wiele zależy od interpretacji prawnej, wiele obszarów jest niedoprecyzowanych, jak chociażby kryteria kwalifikacji, uznaniowych etc. Ponadto to sektor bardzo wrażliwy na opinie środowiskowe (dużo w tym psychologii społecznej), przekaz medialny oraz – oczywiście – silnie zależny od tendencji rynkowych.

Było trudno... milionowe długi i perspektywa „odpływających” studentów. Nie przyjmował Pan do wiadomości, że jednak może się nie udać?

Przyszedłem z pewną wizją i koncepcją działania. Rzeczywiście,

- ciąg dalszy następna strona



30-lecie WSB-NLU

Fot. arch. DTS

Było kilka elementów kryzysowych, newralgicznych. Pierwszoplanowy, fundamentalny, to ustabilizowanie sytuacji finansowej. Ważnym, i bardzo niewdzięcznym, elementem podjętych działań była redukcja kosztów oraz usunięcie kilku prestiżowych, acz nieefektywnych finansowo przedsięwzięć. Drugim, równie ważnym elementem była przebudowa systemu zarządzania Uczelnią. WSB-NLU szczyciła się – i słusznie – systemem Intranet oraz dedykowaną platformą EDU2. Miałem wizję systemu, który nie odtwarza struktury organizacyjnej, jak to się działo w wielu informatyzowanych instytucjach i korporacjach, ale którego jądrem, esencją jest otoczenie informatyczne studenta – wielowarstwowe, kompleksowe. Inną jego unikatową cechą jest modułowość, dająca elastyczność organizacyjną.

Na przełomie lat 2014/2015 podjąłem decyzję: odcinamy wszystkie funkcjonujące systemy informatyczne i wdrażamy nasz sztandarowy produkt: Cloud Academy (CloudA). Okazało się, że największym wyzwaniem było przekonanie kadry dydaktycznej do wyrażenia zgody, a w zasadzie to był warunek dalszej współpracy, na prowadzenie wszystkich zajęć w trybach: realnym (audytorium, ćwiczenia, laboratoria), interaktywnym (żaden bierny „distance-learning”) oraz wirtualnym off-line (bazodanowym). Ta strategia miała charakter antycypacyjny, zdała egzamin odpowiadając na przyszłe wyzwania, szczególnie w okresie pandemii.

Trafionym pomysłem było także powołanie spółki celowej do komercjalizacji osiągnięć WSB-NLU. Nazwa „Wyższa Szkoła Biznesu” zobowiązuje. Ostatnim przedsięwzięciem, jak na razie, było objęcie patronatu nad Zespołem Szkół Akademickich. W ramach WSB-NLU funkcjonuje także Dziecięcy Uniwersytet I Wieku, a kontakty z absolwentami utrzymujemy m.in. poprzez różnego rodzaju stowa-

rzyszenia i organizacje. Jak widać, realizujemy wizję permanentnej, wielopokoleniowej, holistycznej edukacji.

W tym roku odszedł śp. Krzysztof Pawłowski, który niegdyś Panu zaufał. Pan również musiał zaufać ludziom, którzy obecnie stoją na czele WSB i dbają o rozwój uczelni. Dobór współpracowników w newralgicznym momencie był chyba niemalą lamigłówką?

Tak, istotnie. To było największe wyzwanie. Wchodząc w środowisko mi nieznane, wiele decyzji musiałem podejmować intuicyjnie (przyznaję – nie zawsze trafionych), kierując się pryncypiami. W czasach „burzy i naporu” było wiele napięć personalnych. Ale, nie wchodząc w szczegóły, aktualny zespół, w tym zarząd uczelni i kadra administracyjna, jest skonsolidowany, mamy wzajemne zaufanie, chyba, że o czymś mi nie wiadomo. Nie chciałbym teraz wyróżniać nikogo personalnie, ponieważ zabrakłoby miejsca na wymienienie tych wszystkich osób, z którymi mam dobre relacje. Na tym etapie jestem zadowolony oraz przekonany, że nasza współpraca stanowi trwały fundament stabilności i rozwoju.

Kadra to jedno, jednak uczelnie muszą nieustannie się rozwijać i nadążać za otaczającą je rzeczywistością. Brak progresu oznacza klęskę. WSB-NLU jest gotowa na kolejne wyzwania i oczekiwania nowych pokoleń studentów?

Absolutnie. Status Akademii, uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora – to osiągnięcia prestiżowe, ale także pewien etap w planach dalszego rozwoju. I nie chodzi tylko o pozycję formalną. Największym wyzwaniem jest elastyczny proces edukacyjny zakończony dyplomem, świadectwem, certyfikatem, który daje realną perspektywę pracy, prestiżu zawodowego i dumy z ukończenia naszej uczelni. Bardzo wielu ab-

solwentów znajduje zatrudnienie w światowych korporacjach, prowadzi własne przedsiębiorstwa, etc. Nasi absolwenci nie lekceważą jednak lokalnych i regionalnych przedsiębiorców. Dobrym przykładem jest także nasza uczelnia – wielu absolwentów związało z nią swoją przyszłość zawodową. Rozwijamy współpracę międzynarodową, uczestniczymy w tak dużej ilości przedsięwzięć, że tylko władze uczelni: rektor, kanclerz, dziekani oraz kierownicy jednostek organizacyjnych są w stanie je wszystkie wymienić.

Kolejny jubileusz i zjazd absolwentów, to chyba najlepszy dowód, że sprawy mają się dobrze. Dzisiaj, patrząc na studentów i absolwentów, co im Pan chce przekazać? A może za coś podziękować lub coś zadeklarować?

Podziękowania – relacja jednostronna. Najbardziej satysfakcjonujące byłoby wzajemne poczucie uczestniczenia w czymś wielkim, inspirującym. Odnosząc się jednak do podziękowań, to chciałbym pogratulować wszystkim osobom, które związały się z uczelnią na dobre i na złe, w tym kadrze, studentom, absolwentom: odporności, wytrwałości i konsekwencji. Cechy te stanowią solidny fundament przyszłości WSB-NLU. Środowisko akademickie to nie korporacja, czysty biznes, zależności formalne pracodawca – pracobiorca; studenci to nie kontrahenci. To społeczność akademicka, gdzie kadra zarządcza, administracyjna, profesorska oraz ogół studentów tworzą wartość, której wyrazem jest prestiżowy status Akademii WSB-NLU.

Moim marzeniem jest, aby Akademia WSB-NLU nie tylko „szlifowała diamenty” ale sama była tym diamentem: kunsztownie oszlifowanym!

Rozmawiała NATALIA SEKULA

SOLIDNE
FUNDAMENTY
LEPSZEJ
PRZYSZŁOŚCI

35^{LAT}

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

Z okazji Jubileuszu 35-lecia działalności
Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University
składamy najserdeczniejsze gratulacje oraz wyrazy uznania
za lata rozwoju, konsekwentnego budowania pozycji Uczelni
i kształtowania kolejnych pokoleń ludzi ambitnych,
przedsiębiorczych i otwartych na wyzwania przyszłości.

W budownictwie mówi się, że o trwałości obiektu decydują jego
fundamenty. O sile Uczelni świadczą natomiast ludzie, wiedza,
wartości i relacje, które przez lata tworzą jej wyjątkowy charakter.

Z dużą satysfakcją wspominamy wspólną realizację budynku
akademika. Była to dla nas nie tylko okazja do wykonania ważnej
inwestycji, ale przede wszystkim wielka przyjemność współpracy
z Państwem i wspólnego tworzenia miejsca, które będzie służyć
kolejnym pokoleniom studentów. Dziękujemy za zaufanie
i dotychczasową współpracę, wierząc, że dobre relacje i wzajemne
zaufanie będą nadal stanowić solidny fundament naszych kontaktów.

Życzymy Państwu kolejnych lat pełnych sukcesów, nieustającej
inspiracji, ambitnych przedsięwzięć oraz odwagi w realizacji nowych
zamierzeń. Niech dalszy rozwój Uczelni przynosi wiele powodów
do dumy, a podejmowane inicjatywy pozostawiają trwałe
i wartościowe ślady w życiu kolejnych pokoleń.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami

Tadeusz Pióro

Tadeusz Pióro wraz z Pracownikami
Firma Budowlano-Remontowa „Pióro” Sp. z o.o.
Maciejowa 98, 33-336 Łabowa

A.D. 2026

STUDENT'S HOUSE

PIÓRO
FIRMA BUDOWLANO-REMONTOWA

MICHAŁ MÓŁKA - DOKTOR NAUK PRAWNYCH,
PRODZIEKAN DS. KIERUNKU PRAWO NA WSB-NLU

Oddał ZŁOTY Indeks Rektora WSB-NLU, WYBIERAJĄC zamiast politologii prawo. Po 21 latach dogoniło go PRZEZNACZENIE

21 lat temu Michał Mólka skończył II Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu na profilu humanistycznym. Szczyci się tym, że jego nauczycielem historii był legendarny dr Władysław Kruczek. Profesor od samego początku kształtował młodzież na przyszłych historyków, politologów, czy humanistów.

– Będąc w okresie wyboru dalszej drogi edukacyjnej, zastanawiałem się pomiędzy prawem, a politologią. Tak się złożyło, że w lecie 2005 roku uczestniczyłem w konkursie i walczyłem o Złoty Indeks Rektora WSB-NLU na kierunek politologia. Przewodniczącym komisji konkursowej był profesor Rafał Matyja, członkiem późniejszy wiceminister finansów i prezes banku PKO Leszek Skiba. Pamiętam to dokładnie, pomimo upływu 21 lat – przyznaje dr Michał Mólka.

Uczestnicy przygotowywali esej, który musieli obronić, nie obojętne było również bez pytań z zakresu literatury, w tym o przeczytaną ostatnio książkę. Michał był jedną z trzech osób, którym udało się zdobyć indeks. Wtedy jednak podjął zaskakującą decyzję – nie tyle dla niego, co dla osób, które widziały, jak dużo wysiłku włożył, by dostać specjalne zaproszenie do studiowania w WSB. Postawił na coś zupełnie innego.

– Uznałem, że kierunek prawo będzie rozsądniejszy na owe czasy. Zapisalem się na studia prawnicze na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, a złoty indeks oddałem. Trafił on w ręce mojego kolegi – opowiada dr Michał Mólka.

W Katowicach zdobył kierunkowe wykształcenie, po czym w 2012 roku miał okazję prowadzić na WSB zajęcia z zakresu prawa oświatowego. Później wrócił na czteroletnie studia doktoranckie na Uniwersytecie Śląski.

– Gdyby ktoś w 2005 roku powiedział mi, że uda mi się skończyć studia doktoranckie i w 2022 wrócić na WSB-NLU organizować kierunek prawo, to bym nie uwierzył. Nie mogłem sobie tego nawet wyśnić. Pamiętam pierwsze spotkanie na studiach doktoranckich. Przyszedł do nas profesor Dolnicki i oznajmił, że do końca ostoji się około 10% nas. Nie mylił się. Z naszej osiemdziesięcioosobowej grupy ja broniłem się jako trzeci lub czwarty. Nie wiem, czy komuś jeszcze się udało. To pokazuje, że trzeba być wytrwałym. Poświęciłem kilkadziesiąt godzin na przygotowanie rozprawy doktorskiej, studiowanie, publikację artykułów. Dziś dzięki całej rodzinie, a szczególnie żonie, że pozwoliła mi na ciągłą pracę naukową – wyznaje dr Michał Mólka.

MARZENIE ZAŁOŻYCIELA WSB

Kierunek prawo to było jedno z największych marzeń założyciela WSB-NLU rektora Krzysztofa Pawłowskiego. Kiedy powstawała uczelnia, pierwszym było zarządzanie. Po kilku latach Pawłowski zapragnął, aby mariaż zarządzania i prawa stał się faktem. Uważał, że w otoczeniu biznesowym bardzo ważne jest posiadanie wiedzy prawniczej. Marzenia udało się wcielić w życie w roku akademickim 2022/2023.



– Bieżący rok akademicki jest absolutnie wyjątkowy, bowiem w tym roku pierwszy rocznik prawa zakończy jednolite studia magisterskie. Będziemy śledzić losy naszych ambasadorów. Zawsze powtarzam, że nasz absolwent, to jest ambasador świadczący o poziomie nauczania i uczelni. Staramy się nadążyć za duchem czasu, co widać po przedmiotach z zakresu sztucznej inteligencji, budowania marki cyfrowej przedsiębiorstwa, czy sukcesji. Stawiamy na interdyscyplinarność. Teraz będziemy obserwować losy naszych studentów, których staraliśmy się wszechstronnie wykształcić – wylicza dr Mólka.

NIE CHCĄ CIĘŻKO PRACOWAĆ

Dr Michał Mólka zajmuje się tematem sukcesji od dwóch lat, by być z otaczającą rzeczywistością na bieżąco. Jest to temat mocno „na czasie”, bowiem w około 830 tysiącach firm rodzinnych, chociaż niektórzy mówią, że w ponad milionie, będzie musiało dojść do procesu transformacji pokoleniowej. Badania wskazują, że raptem 10% przedsiębiorstw podjęło taką decyzję.

– W takich przypadkach pomocnym narzędziem mogą być fundacje rodzinne, które pomagają w alokacji kapitału i tworzą parasol ochronny dla kapitału przedsiębiorstwa – wyjaśnia.

Dzisiejsze pokolenia nie chcą pracować tak ciężko jak rodzice, czy dziadkowie. Mają dużą barierę psychologiczną i zwyczajnie chcą żyć inaczej.

– Wiele ma świadomość, że przejęcie kontroli nad przedsię-

biorstwem będzie wiązało się ze znaczącym zaangażowaniem. Młodzi chcą być beneficjentem sukcesów, ale niekoniecznie pracować tak ciężko. Odpowiedzią na ten problem jest właśnie fundacja rodzinna. Zarządzają nią profesjonalni managerowie, a rodzina jest beneficjentem i otrzymuje konkretne świadczenia. Niektórzy nazywają to rentą rodzinną, inni – premią za dobre urodzenie – dodaje dr Mólka.

IDZIEMY Z DUCHEM CZASU, DBAJĄC O FUNDAMENT

Wykładowcy WSB-NLU starają się badać wszystkie trendy, które się pojawiają, i dopasowują do nich studiowanie, jednak pamiętają, że program studiów prawniczych musi być stały. Każdy student ma w obowiązku poznać wiedzę, počawszy od postaw prawa przez logikę prawniczą, teorię i filozofię prawa, prawo rzymskie, prawo konstytucyjne, administracyjne, karne, cywilne, czy z zakresu procedur.

– Wtedy dopiero możemy wprowadzać do programu przedmioty tzw. koszykowe. Mamy trzy specjalności: prawo ogólne, prawo w biznesie i prawo w administracji. W nich wprowadzamy przedmioty z zakresu psychologii, czy informatyki. Nasz program studiów prawniczych jest interdyscyplinarny. Uważam, że dobry prawnik to osoba, która zna również dobrze zagadnienia psychologiczne, arkusze kalkulacyjne, elementy statystyki, koncepcje zarządzania, podstawy ekonomii, ale też potrafi poruszać się w świecie prawnym i być managerem – dodaje prawnik.

Na piątym roku prawa żacy mierzą się z metodyką pracy prawnika, gdzie z kolei nabywają doświadczenia praktyczne, uczą się jak wygląda faktycznie praca w danym obszarze – od sędziego przez prokuratora po radcę prawnego, czy dydaktyka. Coraz więcej studentów zapisuje się na stacjonarny kierunek prawo w WSB-NLU. Początkowo było to około 15% w stosunku do studiów niestacjonarnych, w tym roku jest to 25% żaków.

– Studia prawnicze są bardzo wymagające. To, że prawie połowie naszych studentów nie udaje się ukończyć tego kierunku, nie jest dla nas powodem do wstydu. Wręcz przeciwnie. To pokazuje, jak trudny to wyczyn i że nie każdy może pochwalić się zdobyciem tak prestiżowego wykształcenia – stwierdza dr Mólka.

CZTERY FILARY

W tym roku dr Michał Mólka rozpatrzył ponad sto podań o transfer ocen i przeniesienie z innej uczelni, m.in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Warszawskiego.

– Bardzo mnie to cieszy. Mamy dowód, że rozpoznawalność kierunku prawo w WSB-NLU, jest coraz większa. Nic dziwnego, bo oprócz samego studiowania organizujemy konferencje, inicjatywy skupione wokół zawodu prawnika, czego efektem są także Sądeckie spotkania prawnicze. Dawniej mówiło się o trzech filarach WSB-NLU: zarządzaniu, informatyce, psychologii, teraz już obok nich wymienia się prawo. Zorganizowanie tego kierunku było dla mnie największym zawodowym wyzwaniem życia – kwituje dr Michał Mólka.

NATALIA SEKULA

ROZMOWA Z CÓRKĄ TWÓRCY WSB-NLU

KINGA PAWŁOWSKA: wciąż tli się we mnie mała ISKIERKA NADZIEI...

Co Pani czuje, widząc, że dzieło życia taty szykuje się do świętowania swojego 35-lecia?

Czuję ogromną dumę z tego, co udało się osiągnąć tacie w czasach, gdy wydawało się to nierealne, wręcz niemożliwe. Zbudowanie dużej, znanej uczelni na peryferiach państwa, to jest ogromny wyczyn! Jestem też dumna z osób, które od kilku lat zarządzają uczelnią. Myślę, że zarówno wtedy, jak i teraz dokonują rzeczy, które z pozoru wydają się niemożliwe. Progres uczelni, to jak przyciąga ludzi, jak potrafi dostrzegać i zagospodarowywać nisze, a także rozwijać się technologicznie i geograficznie – to wszystko jest ogromnym osiągnięciem. Gratuluję wszystkim, którzy każdego dnia wkładają w rozwój uczelni swoją siłę i energię.

Rektor Krzysztof Pawłowski był ciągle wśród swoich studentów. Tym razem będzie obecny w ich rozmowach i wspomnieniach... Jak wyglądało Pani dzieciństwo przez pryzmat taty, który spalał się w budowie swojego marzenia?

Kiedy byłam dzieckiem, tata był bardzo zaangażowany w życie rodzinne i dużo czasu spędzał w domu. Pracował wtedy w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych. Dobrze pamiętam, jak zabierał mnie na spacer i do lasu, gdzie zbieraliśmy bazię



Kinga z tatą Krzysztofem Pawłowskim, Sevilla 2023.

Fot. Archiwum prywatne

i szyszki. Był blisko mnie i mamy – obecny jako tata. Pamiętam też nasze wieczory. Często mnie usypiał i śpiewał piosenki ze śpiewnika. To są dla mnie bardzo ciepłe wspomnienia. Bardziej aktywny w życiu publicznym stał się dopiero wtedy, gdy byłam nastolatką. Najpierw często jeździł do Warszawy jako senator, a później zaczął budować szkołę. Ja miałam już wtedy swoje sprawy i własne życie. W okresie, kiedy

najbardziej potrzebowałam taty, był zawsze blisko.

W rozmowach z absolwentami WSB przebija się obraz Pani taty jako człowieka pełnego zapału, z sercem do studentów. Wierzył w nich i tę wiarę budował w każdym żaku cegła po cegle. Mnie jednak zastanawia, jakim tatą był śp. rektor Krzysztof Pawłowski?

Był wspaniałym tatą – ciepłym,

obecnym, ale nieoceniającym. Zawsze wiedziałam, że mogę na niego liczyć i to jest dla mnie najtrudniejsze, odkąd go nie ma. Był też taki czas, kiedy czułam, że lubił mieć kontrolę. Myślę jednak, że wtedy dużo się od siebie nawzajem uczyliśmy. Ja uczyłam go cierpliwości i większego dystansu do życia. Pamiętam, jak potrafił dzwonić do mnie po kilkadziesiąt razy, a ja nie odbierałam, bo akurat miałam dzień bez telefonu. Piętnaście lat temu jeszcze tego nie rozumiał, ale kilka lat temu już tak. Tata nauczył mnie szacunku do ludzi. A teraz ja uczę się od niego dyscypliny. Choć nie ma go już z nami, dopiero teraz widzę, jak wiele ta cecha charakteru mu dawała i jak jest ważna.

Finalnie Pani również związała się z WSB, czuła się Pani w niej „jak w domu”?

Tak, uczelnia zawsze była dla mnie ważna. Był też czas, kiedy bardzo intensywnie pracowałam z tatą. Wspominam go ciepło, choć wiem, że brałam na siebie za dużo

i odbiło się to potem na moim zdrowiu. Dlatego przyszedł czas, że musiałam zwolnić. Najbardziej lubię młodych ludzi, którzy są wokół uczelni. Otaczają ją piękną, świeżą energią i napędzają mnie, niezależnie od tego, ile sama mam lat. Są kreatywni, mają cudowne, czasem szalone pomysły i przede wszystkim chcą im się działać. To właśnie w pracy na uczelni było i jest dla mnie fantastyczne.

Ma Pani jeszcze jakieś marzenia dotyczące tej uczelni?

Myślę, że moje największe marzenie związane z uczelnią już się spełniło. Jej wspinały rozwój zawsze był dla mnie bardzo ważny. Wciąż jednak tli się we mnie mała isierka nadziei związana z budynkiem miasteczka multimedialnego. Chciałabym, żeby udało się go jeszcze jakoś zagospodarować przez uczelnię, miasto albo inwestora. To była ogromna szansa dla regionu, która według mnie nie została odpowiednio wykorzystana.

Dzisiaj, w przededniu 35-lecia WSB-NLU, czego chciałaby Pani jej życzyć?

Z okazji 35-lecia uczelni życzę wszystkim – pracownikom, studentom i osobom z nią związanym, w tym także sobie, aby nadal rozwijała się tak dynamicznie, dostrzegała nowe możliwości i umiała wybierać kierunki, które naprawdę mają przyszłość. Nie chodzi o to, by bezrefleksyjnie podążać za trendami, lecz by rozumieć, dokąd warto zmierzać. W obliczu zmian związanych ze sztuczną inteligencją nie jest łatwo przewidzieć, dokąd zmierza szkolnictwo wyższe. Zmieniają się oczekiwania młodych ludzi i sposoby zdobywania wiedzy. Życzę uczelni, aby potrafiła mądrze korzystać z nowych technologii i uczyła krytycznego, odpowiedzialnego podejścia do sztucznej inteligencji, a jednocześnie rozwijała samodzielne myślenie, kreatywność i umiejętność współpracy. Niech dostrzega w tych zmianach szansę na tworzenie nowych, wartościowych form kształcenia i rozwój na kolejne dekady oraz pokolenia.

Rozmawiała NATALIA SEKULA



Kinga z tatą w latach 90'.

Fot. Archiwum prywatne



Kochani Przyjaciele, Współpracownicy i Rówieśnicy!

Szczęście dopisuje obu naszym szkołom, bo wystartowaliśmy z ogromnymi edukacyjnymi planami razem, w 1991 roku. Od pierwszych chwil powstająca w naszym mieście - inna niż wszystkie - uczelnia stawiała się dla naszej nowej także w Nowym Sączu licealnej placówki wzorem. Równolegle tworzyliśmy w Nowym Sączu nową jakość edukacji. Obopólny szacunek dla wzajemnych dokonań połączył nasze drogi jeszcze ściślej w 2000 roku, gdy nasz nieodżałowany Mentor, dr Krzysztof Pawłowski zobaczył w nas godnego swojej uczelni partnera i wraz z władzami miasta stworzył unikatowy w skali kraju eksperyment pedagogiczny: zdołał potęgą swych wizji przekształcić publiczne IV Liceum Ogólnokształcące w niepubliczne Akademickie Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Staliśmy się odtąd ukochanym i docenianym dzieckiem Rektora i Jego Uczelni. Nasz wielki Przyjaciel był z nami na co dzień i w każdym uroczystym dniu, całym sercem, do ostatnich chwil, i zawsze podkreślał powodzenie eksperymentu i spełnienie jego nadziei.

Dzisiaj, w 2026 roku Zespół Szkół Akademickich, dziecko Rektora Krzysztofa Pawłowskiego wraca do WSB-NLU z nowym otwarciem i jeszcze większymi nadziejami.

Z całego serca w roku jubileuszowym życzymy naszej partnerskiej uczelni i organowi prowadzącemu szkoły Akademickiej dalszego wielkiego rozkwitu. Jako stworzona przez lata szkoła Akademicka chcemy być nadal dumą WSB-NLU, tak jak widział nas zawsze nasz twórca i wielki Rektor Krzysztof Pawłowski. Chcemy, by Wyższa Szkoła Biznesu kontynuowała genialne osiągnięcia Doktora Pawłowskiego, chcemy, by nasze społeczności łączyła nierozzerwalna przyjaźń na kolejne 35-lecia, a nowe władze WSB-NLU także były z naszej przyjaźni dumne.

Samych pięknych i wielkich dni, Drodzy Przyjaciele!

Dyrektor naczelny prof. oświaty Bogusław Kołcz,
dyrektor szkoły Elżbieta Szudek oraz Społeczność Szkolna Zespołu Szkół
Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu



SZLIFUJEMY DIAMENTY

Student Jakub Kaleta wybrał na zaliczenie z grafiki komputerowej obrazek, który przerósł jego umiejętności. Próbował. Gdy utknął, poprosił prowadzącego zajęcia Janusza Mazura o zmianę zadania. Po kilku godzinach dostał odpowiedź: „Panie Jakubie, da pan radę”. W załączniku maila znalazł przykład rozwiązania problemu. Dał radę.

„Dzisiaj w ten właśnie sposób staram się pomagać w pracy moim młodszym kolegom” – napisał Kaleta we wspomnieniu ze studentkich lat przesłanym rektorowi Krzysztofowi Pawłowskiemu.

Pawłowski wymarzył sobie książkę pełną ludzkich historii i poprosił absolwentów o wspomnienia. W przysłanych do niego tekstach znajdujemy odbicia lęków, szalonych pomysłów, miłości, które rozkwitały w uczelnianych murach... Warto do nich zajrzeć, zanim zaczniemy oglądać diamenty w jubileuszowej gablocie.

W spisywanej pieczołowicie przez samego rektora Pawłowskiego historii WSB-NLU jeden z rozdziałów nosi tytuł: „Uczelnia wychylona w stronę studentów”. Dobry. Bo żeby zoba-

czyć, co komuś chodzi po głowie, trzeba się trochę wychylić zza biurka.

Bartłomiej Osieka dostał od Pawłowskiego kontakt do profesora ze Szwecji i zadanie zorganizowania wspólnego kursu. Gdy wrócił z listą potrzeb, usłyszał: „Bartku, masz moje pełne wsparcie. Dostęp do infrastruktury uczelni. Ale pamiętaj: nie mamy na to ani złotówki”. Kurs odbył się mimo powodzi. Dwie dekady później jego uczestnicy i organizatorzy, rozrzucony po świecie, wciąż utrzymywali kontakt. Zaufanie rektora miało też skutek uboczny: studenci poznawali różnicę między pomysłem a dopięciem szczegółów i nawiązywali relacje na całe życie.

Celina Macioch (dawniej Buczkowska) po pierwszych ćwiczeniach z programowania widziała swoją informatyczną przyszłość w czarnych barwach. Zaczynała od podstaw. Ledwo zaczęła, a kilku chłopaków miało już zadanie gotowe. Kilka tygodni później dawała radę... W chwili spisywania wspomnień pracowała na stanowisku dyrektorskim w inżynierii oprogramowania w USA.

Aneta Tucznio wypatrzyła na uczelni ogłoszenie o naborze do musicalu „Cudowne Marzenia”. Tańczyła, śpiewała, założyła studencką grupę „So Beat”, a później własną szkołę tańca.

Rektor nazwał ją „dziewczyną-sprężyną”. Ich wspólny taniec stał się tradycją uczelnianych imprez. Kiedy raz próbowała pozostać niezauważona, po pięciu minutach usłyszała przez mikrofon, że Pawłowski jej szuka. Z takim pseudonimem kamuflaż nie przejdzie.

Szlifowanie to też tarcie. We wspomnieniach są wymagające zajęcia, zwątpienia i odpowiedzialność za własne przedsięwzięcia. A po tym wszystkim – radość z odkrycia, że umie się więcej, niż się przypuszczało. Każdy dochodził do tego inaczej. Diamenty najwyraźniej łączy znoszą produkcję według jednego szablonu.

Na kolejnych stronach spotkamy absolwentów na różnych etapach drogi. Wszyscy doskonale pamiętają, jak to było siedzieć w sali i zastanawiać się, czy dadzą radę (str. 42-61). 100 takich historii znajdziecie natomiast w nowym Albumie Absolwenta, który zostanie rozdany 17 października w WSB-NLU. Przez kod QR zamieszczony w książce dotrzecie do wywiadów wideo.

*W powyższym tekście wykorzystano fragmenty wspomnień nadesłanych rektorowi Krzysztofowi Pawłowskiemu przez Jakuba Kaletę, Bartłomieja Osiekę, Celinę Macioch, Anetę Tucznio.

IWONA KAMIENSKA

reklama

Z okazji Jubileuszu 35-lecia

Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University,

J M Rektorowi, Radzie Uczelni, Wykładowcom,
Pracownikom, Studentom i Absolwentom,
składam serdeczne gratulacje i podziękowania
za budowanie lokalnego potencjału zawodowego
i biznesowego, który jest wzmocnieniem
naszego Regionu.

Życzę sukcesów, rozwoju naukowego,
niegasnącej pasji, innowacyjnych rozwiązań
edukacyjnych, rozwijania współpracy
na rynku polskim i międzynarodowym.

Stawiajcie przed sobą nowe, ambitne wyzwania,
a efekty niech będą powodem do satysfakcji,
dumy i inspirują do dalszego rozwoju.

Urszula Nowogórska

Urszula Nowogórska
Poseł na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej



POWIAT LIMANOWSKI



Mieczysław Uryga
Starosta Limanowski

*Jako absolwent WSB-NLU
z uznaniem patrzę na 35 lat
rozwoju Uczelni, która na trwałe
wpisała się w akademicki krajo-
braz Sądecczyzny. Jej oferta
edukacyjna ma istotne znacze-
nie także dla mieszkańców
Powiatu Limanowskiego, wspie-
rając rozwój ich kompetencji
i wzmacniając potencjał naszego regionu.*

*Z okazji jubileuszu życzę całej społeczności
akademickiej kolejnych lat pełnych osiągnięć,
niezmienną pasji i dumy z kształcenia przyszłych
pokoleń.*

Mieczysław Uryga

ANNA LIPIŃSKA-ZWOLIŃSKA

O 11 LATACH PRACY PRZY BUDOWIE KAMPUSU WSB-NLU

„Nie było innego WYJŚCIA, jak zaprosić żołnierzy. Przyjechali saperzy z DYNAMITEM”

„Napisałam do rektora list. Dziękowałam w nim za możliwość czynnego udziału w tworzeniu tego dzieła i zaznaczyłam, że zakres zadań, do których zostałam powołana, po prostu się wyczerpuje”.

Gdy 4 marca 1993 roku Sądecko-Podhalańska Szkoła Biznesu przejmowała teren przy ulicy Zielonej w Nowym Sączu, by przenieść tam działającą już wtedy w pałacu Stadnickich w Nawojowej placówkę i stworzyć nowoczesny kampus akademicki, niewielu wierzyło w sukces tego przedsięwzięcia. Krzysztof Pawłowski wierzył. I powierzył tę misję Annie Lipińskiej-Zwolińskiej – kobiecie, która nieraz już pokazała, że potrafi dokonać niemożliwego. A ona przez kolejne 11 lat kierowała pracami inwestycyjnymi i organizacyjnymi uczelni, pełniąc funkcje dyrektora administracyjno-inwestycyjnego, pełnomocnika rektora ds. inwestycji oraz prezesa zarządu Fundacji Sądecko-Podhalańskie Centrum Szkolenia.

WYŚCIG Z CZASEM

Okolo czterohektarowy teren poprzemysłowy, pełen kurzu, zalegających maszyn i porzuconego sprzętu – tak pierwsze dni przy ulicy Zielonej zapamiętała Anna Lipińska-Zwolińska.

– *To były budynki i boksy służące do ciężkich, brudnych prac technicznych. Stały tam maszyny do cięcia zbrojeń, a w halach znajdowały się kanały do naprawy ciągników i ciężarówek – wspomina po latach. – Do dzisiaj jestem przekonana, że pan rektor na początku po prostu nie miał świadomości, jak to wszystko wygląda z bliska. Gdyby miał, pewnie mocno by się zastanowił. Ale skoro podjęliśmy wyzwanie, trzeba było zakasać rękawy i wziąć się do roboty.*

Czas nie był sprzymierzeńcem, bo do rozpoczęcia roku akademickiego zostało raptem sześć miesięcy.



Fot. archiwalne Anny Lipińskiej-Zwolińskiej

Uroczyste otwarcie Biblioteki i Czytelni Elektronicznej WSB-NLU
październik, 2002 rok

Zacznijmy jednak od początku. Historia tego przedsięwzięcia zaczyna się dokładnie 4 marca 1993 roku. To wtedy Anna Lipińska-Zwolińska odebrała klucze do „budynku A” przy ul. Zielonej i przystąpiła do polubownych eksmisji, bo – jak wspomina – pomieszczenia wciąż zajmowali poprzedni najemcy.

– *Mój Boże, to były naprawdę trudne dni. Dzięki temu, że pracowałam wcześniej sześć lat w drogownictwie i mierzyłam się z różnymi problemami, z wykonawcami, z robotnikami, ze sprzętem, łatwiej było mi ocenić sytuację, jaka jest przede mną.*

Pierwszą decyzją, przed którą stanęła, był wybór pomieszczeń, które uda się szybko i sprawnie zaadaptować na sale dydaktyczne – wyremontować, odświeżyć i doposażyć – tak, aby za sześć miesięcy studenci mogli w nich rozpocząć studia.

SZÓSTE PIĘTRO DLA REKTORA

Prace skupiły się więc na przygotowaniu sal do lektoratów językowych oraz adaptacji wyższych pięter głównego wieżowca. Jak wspomina Anna, rektor chciał być od razu na miejscu i wybrał szóste piętro, gdzie wcześniej znajdowały się szatnie i umywalnie pracownicze Nowosądeckiego Kombinatoru Budowlanego.

– *Pamiętam, że winda była w bardzo złym stanie technicznym. Ale nie to było największym problemem. Ogrzewanie! Ta kotłownia po prostu nie nadawała się do użytku. No więc trzeba było przygotowywać się do zakupu kotła, czyli wejść w piwnicę. A to rodziło problemy – zaznacza nasza rozmówczyni.*

Problem polegał na tym, że w planie zagospodarowania przestrzennego teren przy ulicy Zielonej miał przeznaczenie wyłącznie przemysłowe. Aby uruchomić studia, trzeba było doprowadzić do zmiany tych zapisów i uzyskać stosowne zgody. I właśnie wtedy pojawiły się pierwsze schody.

– *Straszliwe schody! Nie do opisan... Do dzisiaj nie mogę zrozumieć ludzi, którzy naprawdę nie docenili tej inicjatywy. Malo tego, że jej nie docenili, to stawiali ogromne przeszkody, żeby mogła się rozwijać – wspomina ze smutkiem Anna. – Bardzo delikatnie mówiąc, nie mieliśmy przychylności ze strony władz lokalnych. Były trudności ze względu na zmiany w planie ze strony miasta, ze strony ówczesnego prezydenta, późniejszego, zarządu i rady miasta. No bo jak już polityka wchodzi, to zawsze wszystko się komplikuje – dodaje gorzko.*

SAPERZY Z DĘBICY

Oprócz barier formalnych wyzwaniem była ciągła rozbudowa bazy dydaktycznej. Rektor Krzysztof Pawłowski regularnie przywoził z międzynarodowych konferencji nowe pomysły, koncepcje naukowe i organizacyjne. Każdego roku zapadały decyzje o przygotowaniu kolejnych przestrzeni na nowy rok akademicki. Oznaczało to konieczność modernizacji kolejnych budynków, ale też przebudowy podziemnej infrastruktury: sieci wodno-kanalizacyjnych, dróg i ciągów pieszych. Dużą próbą okazała się rozbiórka żelbetowych silosów, służących wcześniej do przechowywania materiałów sypkich przy produkcji wielkiej płyty. Gdy firma budowlana przystąpiła do prac, okazało się, że fundamenty

konstrukcji mają aż półtora metra grubości i trzeba będzie wewzwać posillki.

– *Tyle betonu tam naladowali, że nie było innego wyjścia, jak zaprosić żołnierzy. Przyjechała grupa saperów z Dębicy z dynamitem. Trzeba było dać im lokum oraz wyżywienie, żeby rozwalili te fundamenty i żeby można było ten teren zagospodarować – wspomina tę misję Anna Lipińska-Zwolińska.*

PAMIĄTKOWA FOTOGRAFIA W KASKU

Przebudowa istniejących obiektów przemysłowych wymagała zaangażowania wielu firm i pracowników – od projektantów po robotników i inspektorów nadzoru. Współprace zawiazane w tamtym okresie przetrwały niejedną próbę, a część z nich stała się fundamentem nowo tworzonej struktury uczelni. Anna Lipińska-Zwolińska osobiście doglądała prac na placu budowy. Jej stała obecność zyskała uznanie w oczach studentów, którzy postanowili uwiecznić ją w pamiątkowym wydawnictwie, którego inicjatorem był jeden ze studentów – pasjonat fotografii.



Fot. archiwalne Anny Lipińskiej-Zwolińskiej

– *Musi pani wiedzieć, że studenci widzieli we mnie osobę zarządzającą budową, dlatego że ja tam ciągle kontrolowałam postępy robót, więc wymyślili, żebym ubrała się w strój roboczy i założyła kask budowlany. Wybrali miejsce przy niezagospodarowanym jeszcze budynku B i o siódmej rano zrobili mi zdjęcie w odpowiednim nasłonecznieniu. Sprawilo mi to duzo radości. Lubię to zdjęcie – opowiada.*

– *ciąg dalszy następną stroną*



Fot. archiwalne Anny Lipińskiej-Zwolińskiej

SIĘGAĆ, GDZIE WZROK NIE SIĘGA

Prace koncentrowały się nie tylko na samym kampusie, ale również na jego bezpośrednim otoczeniu. Zrealizowano przebudowę wejścia głównego do budynku A, tworząc schody oraz podjazd dla osób z niepełnosprawnościami. Z pozyskanych funduszy zaplanowano również budowę zatoki autobusowej przy ulicy Zielonej.

– *Bralam pod uwagę, że pojawią się młodzi ludzie o kulach czy na wózku, więc trzeba to było po prostu przygotować. Mało tego – i tu może się pani uśmieje – tak daleko wybiegałam w przyszłość, że tacy ludzie będą korzystać z komunikacji publicznej. Moja branża to przecież nie tylko drogi i zarządzanie ruchem, ale i transport. Postarałam się więc, żeby przy ulicy Zielonej, tuż przy szkole, powstała zatoka autobusowa – wspomina Anna.*

Projekt wywołał początkowo sprzeciw dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, która obawiała się tamowania ruchu. Anna Lipińska-Zwolińska zaproponowała więc rozwiązanie próbne.

– *Zasugerowałam panu prezesowi utworzenie przystanku tymczasowego i przeprowadzenie wspólnych obserwacji. Po sprawdzianie okazało się, że autobusy nie utrudniają ruchu i przystanek został na stałe – opowiada.*

Prowadzone przez nią prace inwestycyjne i organizacyjne zostały w pełni docenione przez władze uczelni. W 1996 roku rektor sfinansował jej udział w oficjalnej delegacji do stanu Georgia w Stanach Zjednoczonych.

– *Pan rektor w nagrodę zaproponował mi udział w wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, organizowanym w ramach współpracy ze stanem Georgia. Mówi mi: „Aniu, jedź”. Szkoła za to zapłaciła. I pojechałam – podsumowuje. – W późniejszym okresie rektor zawnioskował też dla mnie o Srebrny Krzyż Zasługi, który odebrałam w 2011 roku – dodaje z dumą Anna.*

BATALIA OWIADUKT

Infrastrukturalne wyzwania związane z funkcjonowaniem uczelni sięgały daleko poza same granice około czterohektarowego kampusu. Istotnym problemem komunikacyjnym dla osób zmierzających do WSB-NLU, która już wtedy stawiała się perłą regionu, był stan przejazdu pod wiaduktem kolejowym łączącym ulicę Kolejową z ulicą Zieloną. Do 1997 roku obiekt ten stanowił wąskie gardło układu drogowego.

Anna Lipińska-Zwolińska знаła okolicę od dzieciństwa – wraz z rodzicami mieszkała przy ulicy Zielonej, a następnie przy Sienkiewicza, codziennie przechodząc pod wiaduktem w drodze do szkoły przy ul. Piramowicza. Obiekt wzniesiony w dawnych latach nie odpowiadał wymogom rosnącego ruchu samochodowego oraz pojazdów o większych gabarytach. Przede wszystkim brakowało tam bezpiecznego przejścia dla pieszych. Pierwszą próbę rozwiązania tego problemu Anna podjęła jeszcze w latach 70., pełniąc funkcję kierownika Wydziału Komunikacji. We współpracy z architektem Wojciechem Szczygłem przygotowała wówczas wstępną koncepcję wielopoziomowego skrzyżowania. Z tą dokumentacją udała się do Dyrekcji Kolei Państwowych przy placu Matejki w Krakowie.

– *Od naczelnika wydziału usłyszałam wtedy: „Proszę panią, my kolejarze jeździmy górą, nas to nie obchodzi. To co jest na dole, tym wy się zajmijcie”. Wróciłam do prezydenta miasta z niczym. Słyszałam tylko, że to wielka inwestycja i trzeba temat zostawić – wspomina.*

Nie zostawiła. Sprawa powróciła ze zdwojoną siłą w latach 90., gdy WSB-NLU stała się rozpoznawalnym ośrodkiem akademickim w Polsce. Do Nowego Sącza przyjeżdżały delegacje oraz goście z kraju i zagranicy, a trasa dojazdu do uczelni prowadziła właśnie przez ciasny i zanieczyszczony przejazd kolejowy.

– *Powiedziałam wtedy do rektora, że musimy to zmienić, przecież to jest wstyd dla naszego miasta – relacjonuje Anna.*

Przełomem okazało się planowane spotkanie kolejarzy z ów-



Konferencja pt. „Dziedzictwo Radia Wolna Europa”, która odbyła się na kampusie WSB-NLU w 2000 r.



czesnym ministrem transportu. Wówczas Krzysztof Pawłowski wystosował zaproszenie dla szefa resortu do odwiedzenia siedziby szkoły, co otworzyło drogę do rozmów o przebudowie węzła kolejowo-drogowego.

ZA WSZELKĄ CENĘ

Zanim doszło do wizyty ministra transportu Eugeniusza Morawskiego w Nowym Sączu, Anna Lipińska-Zwolińska podjęła ryzykowne działania przygotowawcze.

– *Zlecałam nieoficjalnie wykonanie wstępnych rysunków i wyceny robót. I to była słuszna decyzja* – podkreśla.

Równolegle odbywały się spotkania z lokalnymi przedsiębiorcami z ulic Zielonej i Grottgera, którzy na co dzień zmagali się z utrudnieniami drogowymi. – *Na spotkaniu z udziałem przedstawicieli władz miejskich oraz dyrekcji dróg proponowałam podjęcie wspólnych starań, a w przypadku braku reakcji – zorganizowanie protestu i blokady drogi. Czulałam, że to ten moment, żeby w końcu załatwić tę sprawę* – dodaje.

Zarówno ówczesne władze miasta, jak i dyrekcja dróg wojewódzkich wskazywały na brak pieniędzy. Sytuacja zmieniła się podczas wizyty ministra Eugeniusza Morawskiego w Wyższej Szkole Biznesu.

– *Zaprezentowałam ministrowi przygotowaną wycenę. Minister przyznał, że odcinek dojazdowy do uczelni wymaga przebudowy i zadeklarował wsparcie z funduszy resortowych, pod warunkiem złożenia wniosku przez odpowiednie służby drogowe* – wspomina Anna.

Srodki trafiły do Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich. Prace przygotowawcze i budowlane ruszyły, a kluczowy etap inwestycji – w tym wykonanie tunelu dla pieszych oraz uporządkowanie przejazdu – sfinalizowano w 1999 roku, przed wizytą apostolską Jana Pawła II w Starym Sączu.

Podczas oficjalnego otwarcia zmodernizowanego obiektu Anna Lipińska-Zwolińska osobiście przecięła wstęgę. Przez ponad dwadzieścia lat obiekt ten zapewniał bezpiecz-



Fot. archiwalne Anny Lipińskiej-Zwolińskiej

ne połączenie piesze i drogowe w tej części miasta.

– *Dzisiaj mam ogromną satysfakcję, że zrobiliśmy to, mimo tak niesprzyjających warunków* – podsumowuje.

REKTORZE, MISJA WYPELNIONA

Po jedenastu latach pokonywania barier architektonicznych, urzędowych i organizacyjnych Anna Lipińska-Zwolińska stwierdziła, że etap tworzenia solidnych murów uczelni dobiegł końca. W kwietniu 2003 roku zdecydowała się na gest, który dobrze oddawał charakter jej współpracy z rektorem Krzysztofem Pawłowskim.

– *Napisałam do niego list* – wspomina po latach. – *Nie dlatego, że nie chciałam porozmawiać osobiście, ale dlatego, że chciałam bardzo dokładnie wszystko opisać, nie pominąć ani jednej rzeczy, którą wspólnie udało się osiągnąć. Dziękowałam w nim za możliwość czynnego udziału w tworzeniu tego dzieła i zaznaczyłam, że zakres zadań, do których zostałam powołana, po prostu się wyczerpuje.*

Ostatecznie w marcu 2004 roku, po uporządkowaniu i zarchiwizowaniu pełnej dokumentacji procesów inwestycyjnych z minionych jedenastu lat, Anna Lipińska-Zwolińska opuściła mury uczelni, które sama pomagała wznosić.

– *Chciałam mieć pewność, że cały ten proces jest opisany, kompletny i bezpiecznie przekazany* – podkreśla.

Jak wspomina, przez lata w murach szkoły mawiano pół żartem, że rektor pełni rolę wyrozumiałego ojca, a ona jest matką, która potrafi twardą ręką dopilnować porządku, zupełnie jak na placu budowy.

Mimo zakończenia pracy w strukturach uczelni, wzajemny szacunek i przyjacielskie relacje z Krzysztofem Pawłowskim przetrwały kolejne lata. Anna Lipińska-Zwolińska odeszła z WSB-NLU z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i satysfakcją, że z poprzemysłowych terenów przy ulicy Zielonej udało się stworzyć nowoczesny kampus akademicki.

SONIA GRONĀ

DYREKTOR BIBLIOTEKI DR MARIA SIDOR, PROF. WSB-NLU

Nasi STUDENCI są NICZYM MŁODE BOCIANY

Dla każdej uczelni biblioteka jest istotnym ośrodkiem życia kulturalnego, jak i tego społecznego. To tutaj studenci uczą się do sesji, a wykładowcy poszukują materiałów do swoich kolejnych badań. O początkach tego miejsca opowiada dyrektor biblioteki dr Maria Sidor, prof. WSB-NLU.

Wśród tych najstarszych wspomnień z historii uczelni pojawia się motyw bocianiego gniazda przy ulicy Zielonej. Pani była świadkiem...

Kiedy zaczynałam pracę, teren przy ulicy Zielonej był placem budowy. Działal tylko budynek A, a z czasem powstały części B i C. W sąsiedztwie znajdowało się gospodarstwo ogrodnicze ze szklarniami i wysokimi kominami, na których bociany uwiliły gniazdo. Z wyższych pięter uczelni i z okien biblioteki doskonale widzieliśmy ich codzienne życie, treningi młodych ptaków przed odlotem i co roku wyczekiwaliśmy powrotu pierwszego bociana. Nawet gdy szklarnie opustoszały, ptaki wciąż tam wracały. Dopiero po zlikwidowaniu kominów przez nowego właściciela terenu historia ta się zakończyła.

Mimo to, tworzy się z tego piękna metafora.

Tak, nasi studenci, podobnie jak te młode bociany, zdobywają tu wiedzę i „skrzydła”, by po ukończeniu stu-

diów wyruszyć w świat. Nawiązuje do tego zresztą znajdujący się na terenie uczelni pomnik studenta ze skrzydłami. I choć oczywiście trudno wpisać tę „bocianią” metaforę do katalogu motywów utrwalonych w literaturze, jak u Mickiewicza – zwiastun wiosny („Pan Tadeusz”), u Słowackiego – symbol wędrowca („Smutno mi Boże”), u Norwida – wyraz tożsamości narodowej („Moja piosenka II”), to ma ona swoje ogólne przesłanie, które niczym kłamra spina miejsce, w którym jest uczelnia, samą uczelnię i studentów. Bocian niesie dobrą nowinę – o wiosnie, o narodzinach, o przemianie, o nowym życiu, a takie rozpoczynają absolwenci każdej uczelni, w tym i naszej.

Jest Pani związana z WSB-NLU niemal od początku istnienia uczelni. Jak wyglądały Pani początki w tych uniwersyteckich murach?

Kluczowe słowo w Pani pytaniu to – uniwersyteckie (mury). Ono właśnie było *spiritus movens* moich decyzji. Idea *universitas magistrorum et scholarium*, czyli zespół nauczających i słuchaczy, kuśla zawodowo, stwarzała perspektywę przynależności do wspólnoty wykładowców i studentów. W takiej przestrzeni zobaczyłam szansę dla siebie – moje wykształcenie, nabyte już kompetencje, zainteresowania naukowe oraz pasja dawały realną szansę na realizację profilu zawodowego, jaki był mi bliski. Swoją rolę pojmowa-

łam i nadal pojmuję jako kustosz dorobku kulturalnego, naukowego, z zadaniami, takimi jak udostępnianie zbiorów, informacji naukowej, organizowanie warsztatów pracy naukowej, doradztwo naukowe, ale też wychowanie użytkownika, itp. A funkcja depozytariusza wiedzy, bo i tak postrzegam swoją profesję bibliotekarza-nauczyciela, wymaga odpowiedniego otoczenia. W tym kontekście uczelnia jawiła się wręcz jako idealne miejsce pracy i podjęłam kroki, by było to również moje zawodowe środowisko.

Początki to odległe czasy. Inicjatywa dr. Krzysztofa Pawłowskiego, byłego senatora, stanowiła wówczas w Polsce prawdziwą nowość, ponieważ WSB-NLU tworzyła się jako jedna z pierwszych uczelni niepublicznych. Wszyscy z dużą ciekawością przyglądali się temu przedsięwzięciu. Byłam wtedy w szczególnej sytuacji – szukałam zawodowego wyzwania, czegoś co inspiruje, angażuje, uczy. Przez przypadek natrafiłam na ogłoszenie o pracy na stanowisku kierownika biblioteki. Natychmiast zadzwoniłam i przyszedłam na rozmowę kwalifikacyjną.

Miejsce to początkowo nie przypominało jeszcze tradycyjnej biblioteki, ale były to bardzo dobre początki. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że w WSB-NLU działała już w tym czasie biblioteka cyfrowa. W 1993 roku był to prawdziwy hit. Firma UMI podarowała szkole pełne



nowoczesne wyposażenie biblioteki elektronicznej (komputery, drukarki, czytniki, meble) oraz obejmujące lata 1986-1993 bazy: General Periodicals Ondisc i Business Periodicals Ondisc, a także trzyletnią bezpłatną prenumeratę tych baz wraz z aktualizacją niemal bieżącą. Dopiero kilka miesięcy później do cyfrowego grona dołączyły Akademe Ekonomiczne z Krakowa, Wrocławia i Katowic oraz SGH. Utworzyliśmy silną grupę i założyliśmy Konsorcjum Bibliotek Ekonomicznych, co dało początek wieloletniej, ścisłej współpracy z tymi bibliotekami. Rozwój technologii komputerowej sprawił, że szybko zamieniliśmy CD-romy na dostęp sieciowe.

Początkowo księgozbiór tradycyjny był skromny – składał się głównie z literatury anglojęzycznej zamawianej i przywożonej przez wykładowców, w tym z naszej partnerującej uczelni National Louis University. Jednak amerykańskie pozycje biznesowe nie w pełni odpowiadały realiom polskiej gospodarki okresu transformacji oraz potrzebom dydaktycznym, dlatego musieliśmy pilnie kupować nowe pozycje w języku polskim.

Pamiętam wyprawę na zakupy do krakowskich księgarni. Miałam wtedy w plecaku ogromną sumę gotówki. W tamtych czasach chodzenie z taki-

mi pieniędzmi budziło sporo stresu, ale część księgarni nie realizowała jeszcze przelewów. Najlepszym rozwiązaniem było posiadanie imiennego upoważnienia oraz własnie gotówki, by od ręki realizować zakup potrzebnych podręczników. Na szczęście wydawnictwa, takie jak PWN czy Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, szybko zaczęły tłumaczyć zagraniczne pozycje i wydawać rodzimych autorów opisujących proces transformacji.

W ciągu paru lat nasza biblioteka urosła do średniej wielkości placówki liczącej około 70 tysięcy woluminów oraz miała rozwijane i bogate zasoby cyfrowe. Dużym atutem był również dostęp do światowych baz za pośrednictwem amerykańskiego partnera oraz systemu OCLC. W czasach, gdy sprowadzenie artykułu naukowego trwało tygodniami, byliśmy w stanie zamówić i otrzymać dowolny tekst z amerykańskiej sieci wypożyczeń międzybibliotecznych w zaledwie kilka lub kilkanaście godzin.

Cała ta droga pokazuje prawdziwość tezy, że „założyć bibliotekę to jak stworzyć życie” (na marginesie – fraza spopularyzowana przez książkę, a potem serial *Dom z papieru*). Sama mam takie przekonanie, zwłaszcza, że dane mi było powołać bibliotekę do życia – niemal od zera.

Pamięta Pani jakąś historię, anegdotę, która szczególnie utkwiła Pani w głowie?

Pamiętam sytuację z czasów, gdy dojeżdżałam do pracy spoza Nowego Sącza. Przyjechałam na uczelnię bardzo wcześnie, tuż po siódmej rano. Pod drzwiami biblioteki czekał już młody człowiek w pogniecionym podkoszulku i chyba po nieprzespanej nocy. Na mój widok wykrzyknął z ulgą: „nareszcie Pani jest!”. Przypomniałam mu, że biblioteka działa od godziny dziewiątej, ale okazało się, że za chwilę zdaje trudny egzamin u profesora Dietla i chciał jeszcze szybko powtórzyć materiał. Życzyłam mu powodzenia – nie wiem, czy zdał, ale taka determinacja od samego rana zrobiła na mnie wrażenie.

Studenci nadal tak chętnie korzystają z biblioteki?

Pierwsza dama polskiej satyry, Magdalena Samozwaniec, w charakterystycznym dla siebie parodystycznym stylu, mawiała, że „Dobra książka jest jak alkohol – też idzie do głowy”. I faktycznie, dobra książka, rozumiana tu jako potrzebna, użyteczna, niezbędna w kształceniu, miała powodzenie, a wiedza intensywnie szła do głowy podczas pobytu w czytelni.

Przełomowym wydarzeniem w historii biblioteki była realizacja budowy nowoczesnej infrastruktury wraz z pełnym wyposażeniem. W 2002 roku oddano do użytku budynek biblioteki, w tym czytelnię dwupoziomową dla 100 użytkowników. W okresach sesji chętnych było tak wielu, że musieliśmy wprowadzić zapisy na godziny. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się to niezwykle, ponieważ tradycyjne biblioteki opustoszały – studenci wolą korzystać z zasobów cyfrowych w zaciszu domowym.

My jednak konsekwentnie rozwijamy model biblioteki hybrydowej. Rektor dr Krzysztof Pawłowski od początku budował bibliotekę z myślą o przyszłym uniwersytecie. Wierzyłam w tę ideę i wierzę w nią do dziś.

- ciąg dalszy następną stroną

Nasza biblioteka nie ustępowała zbiorami bibliotekom dużych uczelni państwowych, a pod względem szybkości, efektywności świadczenia usług, często je przewyższała. Poza rozwojem zbiorów i infrastruktury informatycznej biblioteka realizowała wiele inicjatyw kulturalnych, dydaktycznych i naukowych. Jedną z ważniejszych była budowa Repozytorium WSB-NLU, udostępniającego dorobek dydaktyczny, naukowy pracowników oraz rejestrującego prace dyplomowe.

Warto wspomnieć takie inicjatywy jak organizowanie wystaw artystycznych w ramach Galerii, koncertów, lekcji bibliotecznych, szkoleń, konferencji naukowych, webinarów, spotkań w ramach Instytutu Kisiela czy też udział w inicjatywach ogólnopolskich (Konsorcjum Bibliotek Akademickich, AFBN, SBP, Projekt SYNAT). Udawało się to realizować z sukcesem dzięki zaangażowaniu zespołu pracowników biblioteki, wsparciu

władz, ale też pasji ludzi zgromadzonych w naszym środowisku.

Jak biblioteka rozwinęła się przez 35 lat?

Tak, jak zmieniała się sama definicja biblioteki, tak i my zmienialiśmy oblicze naszej biblioteki. Od miejsca z półkami pełnych książek, przez formy skonwertowane, po miejsce technicznie innowacyjne, nowoczesne.

Posiadamy rozbudowany system informacyjny, bazy danych, szkolenia i webinaria dostępne w wewnętrznej sieci uczelni. Obecnie przechodzimy dużą modernizację – wdrażamy chmurowy, nowoczesny system zarządzania PROLIB z katalogiem Integro. System ten integruje zbiory tradycyjne i cyfrowe. Po wpisaniu poszukiwanej frazy użytkownik od razu otrzymuje informację, czy dana książka znajduje się na półce tradycyjnej czy wirtualnej, czy jest dostępna w danym momencie, oraz w jakich bazach cyfrowych

dostępne są powiązane publikacje. Cały proces modernizacji planujemy zamknąć w grudniu.

Zbiory tradycyjne nadal rozwijamy. Po przeprowadzonej selekcji posiadamy obecnie około 40 tysięcy woluminów. Sukcesywnie odświeżamy księgozbiór, choć pojedyncze egzemplarze wartościowych publikacji z lat 90. zachowujemy ze względów badawczych. Ponadto oferujemy dostęp do platformy e-book IBUK Libra, BIBLIO z księgozbiorem blisko 5 tysięcy pozycji, z których studenci i pracownicy mogą korzystać całą dobę. Do dyspozycji użytkowników są bazy istotne dla nauki, takie jak Web of Science, Scopus, Elsevier, Springer, ale również potrzebne i przydatne bazy biznesowe, prawne (LEX Akademia, EMIS NEXT) oraz Repozytorium WSB-NLU indeksowane w ważnych serwisach (OpenAire, OpenDOAR, Google Scholar, CrossRef).

GABRIELA WOLIŃSKA

reklama

reklama



35-lecie

WYŻSZEJ SZKOŁY BIZNESU
– NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
W NOWYM SĄCZU

Z okazji jubileuszu 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu składam całej społeczności akademickiej najserdeczniejsze gratulacje.

Od 1991 roku uczelnia łączy rzetelną wiedzę z praktycznym kształceniem i otwartością na świat, wykształciła tysiące absolwentów i na trwałe wpisała się w rozwój Nowego Sącza oraz całego regionu. Ten jubileusz to bilans pracy wielu pokoleń – założycieli, władz, kadry akademickiej i studentów, którzy przez trzydzieści pięć lat budowali markę WSB-NLU i jej akademicką wspólnotę. Warto podkreślić, że uczelnia od początku wyznaczała standardy nowoczesnego, niepublicznego szkolnictwa wyższego w Polsce, a dziś pozostaje ważnym ośrodkiem intelektualnym i impulsem rozwojowym dla Małopolski.

Dziękuję za ten dorobek i życzę kolejnych lat sukcesów - nowych kierunków, owocnej współpracy międzynarodowej i satysfakcji z pracy ze studentami.

Z wyrazami szacunku

A. Gut-Mostowy

ANDRZEJ GUT-MOSTOWY

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej



zapraszają

Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

Marta Malec-Lech, Członek Zarządu Województwa Małopolskiego



10^{EDYCJA}.BO!

bo.malopolska.pl

16 MILIONÓW
ZŁOTYCH
DO WYDANIA



Nabór zadań 01-30.10.2026

Od niego się zaczęło. KRZYSZTOF PAWŁOWSKI i sześć przykazań na dalszą drogę

W 2021 roku, podczas trzydziestolecia WSB-NLU, Krzysztof Pawłowski stał przed aulą pełną swoich „dzieci” i mówił wolniej niż dawniej. Po udarze pamięć czasem odmawiała mu współpracy, ale plan miał konkretny: za pięć lat skończy osiemdziesiąt i chce się wtedy z nimi znowu spotkać. Poprosił tych, którzy potrafią się modlić, żeby pomogli mu ten plan dowieźć. Nie zdążył. Odszedł 3 maja 2026 roku, kilka tygodni przed osiemdziesiątymi urodzinami i przed kolejnym jubileuszem szkoły. WSB-NLU jednak na spotkanie dotarła. I trudno opowiadać dziś historię tej uczelni, nie zaczynając od człowieka, który miał osobliwą cechę charakteru: nie przyjmował do wiadomości, że czegoś nie da się zrobić.

W 1989 roku zobaczył w Niemczech prywatną szkołę biznesu i pomyślał, że podobną zbuduje w swoim mieście. Na początku lat 90. brzmiało to beczelnie: szkoła biznesu w Nowym Sączu? W mieście bez akademickiej tradycji, daleko od wielkich ośrodków, w Polsce dopiero uczącej się wolnego rynku?

Pawłowski miał doktorat z fizyki, doświadczenie z przemysłowego laboratorium, mandat senatora i – jak sam po latach przyznawał – mgliste pojęcie o skali trudności. Pieniądzy nie miał. Kadry profesorów czekającej na sygnał do wymarszu – tym bardziej. A jednak w 1991 roku 64 studentów zaczęło naukę. Szkoła miała pożyczoną przestrzeń

w Nawojowej i model działania, który z punktu widzenia rozsądnego księgowego zasługiwał raczej na wezwanie pogotowia niż na biznesplan. Drogie studia stacjonarne, niewielu studentów, niskie czesne. Zdobywanie pieniędzy na przetrwanie rektor określał później swojskim odpowiednikiem fundraisingu: żebractwem.

Za to program był z rozmachem. Angielskiego było początkowo pięć godzin dziennie. Studenci w końcu zastrajkowali. Pawłowski odpuścił jedną godzinę. Zostały cztery. Dziś brzmi to jak dobra anegdota, ale w tym drobiazgu mieści się jego logika: absolwent z Nowego Sącza miał wejść do nowej gospodarki bez kompleksu prowincji, z językiem, komputerem i przekonaniem, że świat nie kończy się za Marcinkowicami.

Potem pojawili się Amerykanie. Jesienią 1992 roku Pawłowski spotkał w Chicago prof. Tomasza Wielickiego z California State University. Wielicki zapamiętał podobny sposób myślenia, styl działania i sporą dawkę wzajemnego zaufania. Z pomocą Zbigniewa Brzezińskiego, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Huberta Romanowskiego projekt zdobył około 700 tys. dolarów wsparcia amerykańskiej United States Information Agency. Profesorowie z Kalifornii zaczęli przylatywać do Nowego Sącza i prowadzić pełne kursy po angielsku. Pierwsze roczniki dostawały kawał amerykańskiej szkoły biznesu przeniesiony żywcem pod Beskidy.



Śp. rektor Krzysztof Pawłowski

Fot. arch. WSB-NLU

Jest jeszcze historia, którą warto pamiętać szczególnie. Wysokiego progu językowego nie przechodziło początkowo około 70 procent kandydatów. Dostali dodatkowy, intensywny rok przygotowawczy, tak zwany rok zerowy. Wielu pochodziło z małych miejscowości, wsi, techników i słabszych liceów. A później spora część tej grupy znalazła się wśród najlepszych studentów i zrobiła znakomite kariery. Wynik na wejściu był dla Pawłowskiego początkiem drogi, nigdy jej końcem, bo miał na sukces własny przepis: wiedza, umiejętności i praca. Talent stawiał... na końcu kolejki.

Przez wszystkie lata „ojcowania” swoim studentom wracał do sześciu przykazań, które utkał z głębi swojego pojemnego serca: Kochaj ludzi, obdarzaj ich zaufaniem i sam bądź godny zaufania. Bądź twardy, uparty i konsekwentny. Pamiętaj, że „rozum i wiara góry przenoszą”. Uwierz, że możesz zdobywać świat, bo sukces wyrasta z wiedzy, umiejętności i pracy, najmniej od talentu. Pamiętaj o swoich ojczyznach: Polsce, rodzinie i rodzinie WSB-NLU. I bądź lojalny wobec ludzi, z którymi siedzisz kawałek drogi.

Przykazania najwyraźniej miały długi termin ważności. Na zjazdy po latach wracały setki absolwentów, którzy mówili o sobie: „dzieci Rektora”. Opowiadali, że pozbawiał ich kompleksów, wskazywał szeroki świat i mówił: tam też jest wasze miejsce. Dziś WSB-NLU podaje liczbę ponad 36 tysięcy absolwentów studiów zasadniczych i podyplo-

mowych. Z 64 osób zrobiło się całkiem liczne potomstwo.

A Pawłowski pozostał Pawłowskim nawet wtedy, kiedy życie bardzo brutalnie przypominało mu o własnych granicach. Gdy w 2019 roku jechał karetką do Krakowa z udarem i wiedział już, że sytuacja jest poważna, droga trzęsła tak niemiłosiernie, że w głowie uruchomił mu się... obywatelski dział interwencji. Stan tej drogi trzeba komuś zgłosić. Człowiek w środku własnej katastrofy, a gdzieś z boku nadal pracował wewnętrzny wydział naprawiania świata.

17 października WSB-NLU świętuje 35 lat. Tym razem jego fotel będzie pusty. Nie usiądzie w pierwszym rzędzie. To jednak tylko pozorna pustka, bo kiedy po człowieku zostaje uczelnia, tysiące ludzi, ich kariery, przyjaźnie, małżeństwa, pomysły i odwaga wyniesiona z kilku zdań powtarzanych przez lata, to trudno powiedzieć, że Jego tam nie ma. A jednym z największych bogactw, jakie po sobie pozostawił, był zaradliwy sposób patrzenia na ludzi i przekonanie, że relacje są inwestycją z terminem ważności „zawsze”.

Byłby pewnie dumny ze swoich dzieci. Nie pozwoliłby im jednak długo celebrować własnej wspaniałości. Wysłuchałby pewnie wspomnień, może się wzruszył, może pokręcił głową przy którymś zbyt uroczystym zdaniu. A potem rozejrzalby się po sali i zapytał: no dobrze, co robimy dalej? Pomniki interesowałyby go mniej niż następny projekt.

IWONA KAMIENSKA

NIE MA ICH JUŻ NA KORYTARZACH

Uczelnia zostaje w pamięci przez ludzi. Przez wykładowcę, którego egzamin pamięta się po dwudziestu latach, przez czyjś charakterystyczny śmiech, życzliwą rozmowę po zajęciach... W trzydziestopięcioletniej historii WSB-NLU są ludzie, których już z nami nie ma. Zostawili po sobie znacznie więcej niż wpis w uczelnianym archiwum.



Śp. dr Andrzej Gwiżdż, prof. WSB-NLU.

Fot. arch. WSB

Dr Andrzej Gwiżdż,

prof. WSB-NLU

Był tu niemal od początku: od 1992 roku, jako pierwszy zatrudniony w historii uczelni pracownik ze stopniem doktora. Kierował Zakładem Ekonomii, był prodziekanem i prorektorem, ale uczelnia zapamiętała również jego cierpliwość, ciepło i poczucie humoru. Ponad trzydzieści lat w jednym miejscu sprawia, że człowiek przestaje być tylko pracownikiem a staje się częścią krajobrazu

Dr Andrzej Bulzak

Psycholog, były rektor WSB-NLU i jeden z ludzi, którzy budowali tu psychologię od fundamentów. Gdy uczelnia świętowała dwudziestolecie, wyróżniono go za stworzenie podstaw działania Wydziału Psychologii. Zmarł w listopadzie 2018 roku.

Prof. Czesław Bieńkowski

Historyk, badacz i wieloletni działacz polskiej społeczności na Białorusi; współtworzył tam polskie instytucje naukowe i edukacyjne. Rektorem WSB-NLU został w 2014 roku i pełnił tę funkcję do śmierci w 2018 roku. Do Nowego Sącza przyniósł ze sobą kawał historii polskiej nauki pisanej po obu stronach wschodniej granicy.

Prof. Dionizy Tanalski

Filozof i nauczyciel akademicki, specjalista m.in. od filozofii człowieka i społecznej myśli XX wieku. Z WSB-NLU był związany krótko, w latach 2013–2014, ale jego akademicka droga liczyła dziesięciolecia. Zmarł w listopadzie 2025 roku w wieku 97 lat.

Piotr Gmaj

Inicjator i kreator nowego etapu rozwoju WSB-NLU, dyrektor zarządzający uczelnią. Zginął tragicznie w 2015 roku. Dziewięć lat później przed głównym wejściem do WSB-NLU odsłonięto poświęconą mu tablicę - z inicjatywy założyciela uczelni i jej duszpasterza akademickiego. Czasem o miejscu człowieka w historii instytucji najlepiej świadczy właśnie to, że po latach ktoś uznaje: jego nazwisko powinno zostać tutaj na zawsze.

Dr Frederic „Fred” Widlak

Jeden z tych, których Krzysztof Pawłowski bez wahania nazywał twórcami WSB-NLU. Przyjechał z USA w 1992 roku budować biznesową część programu NLU, miał zostać trzy lata — został w Nowym Sączu do końca życia. Na spotkania przychodził z grubym kalendarzem i skrupulatnie zapisywał wszystko; uczelnię, jak wspominał Pawłowski, kilka razy ratował w naprawdę trudnych momentach.

Prof. Jerzy Dietl

Ekonomista, senator pierwszej kadencji i człowiek, którego pojawienie się w WSB-NLU pomogło uczelni uzyskać prawo do prowadzenia studiów magisterskich. Był wymagającym egzaminatorem, ale - jak wspominał Pawłowski - studenci i pracownicy go uwielbiali. Biblioteczce zostawił setki książek, uczelni znacznie więcej: mocny fragment jej akademickiego DNA.

Prof. Jadwiga Staniszkis

Jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich socjolożek przez dziesięć lat, od 2002 do 2012 roku, była wykładowczynią WSB-NLU. W jej biografii są Harvard, UCLA, Michigan, Chiny, Japonia i Wilson Center w Waszyngtonie i jest także Nowy Sącz.

Dr Marta Kierska

Wieloletnia wykładowczyni WSB-NLU, promotorka prac i znakomita dydaktyczka. Odeszła w czerwcu 2024 roku, mając zaledwie 34 lata. Są życiorysy akademickie, przy których słowo „za wcześniej” właściwie wystarcza za cały komentarz.

Pamiętamy.

Bo historia uczelni nie mieszka wyłącznie w datach, rankingach i budynkach. Mieszka też w ludziach, którzy ją wymyślili, budowali i w pamięci tych, którzy pamiętają.

(ik)

DR JUSTYNA SOKOŁOWSKA-WOŹNIAK

MOIM trzecim dzieckiem JEST RUN 4 A SMILE

Jest główną inicjatorką wydarzenia Run 4 a Smile, koordynuje International Cooking Day, a w 2024 roku za swoją dobroczynną działalność otrzymała wyróżnienie Amicus Hominum w kategorii „Społecznik-Filantrop”. Dr Justyna Sokółowska-Woźniak opowiada o swoim wyjątkowym jubileuszu 25-lecia w murach WSB-NLU.

WSB-NLU świętuje obecnie swoje 35-lecie, a Pani w tym samym czasie obchodzi swój jubileusz 25-lecia pracy na tej uczelni. Przez to ćwierćwiecze obserwowała Pani, jak zmieniła się sama uczelnia, a także jak różni ludzie wiązali z nią swoje losy. Jak wspomina Pani swoje początki w WSB-NLU?

Pracę rozpoczęłam 1 października 2001 roku jako asystentka w Zakładzie Ekonomii. Przyjmował mnie ówczesny rektor Krzysztof Pawłowski oraz mój wieloletni bezpośredni opiekun dr Andrzej Gwiżdż. Był to dla mnie okres dużej ekscytacji – nowa praca i nowe miasto. Wcześniej studiowałam na uczelni publicznej, więc system pracy ze studentami był tutaj zupełnie inny i wszystkiego uczyliśmy się od początku. Dużym wsparciem w nauce zawodu nauczyciela akademickiego była dla nas wówczas współpraca i szkolenia z NLU.

Od tego czasu minęło ćwierć wieku...

Na początku pracowałam jako asystentka i prowadziłam zajęcia ćwiczeniowe. Równolegle realizowałam grant badawczy finansowany przez Ministra

Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz pisałam pracę doktorską, którą obroniłam w 2013 roku w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN. Był to intensywny okres także prywatnie – łączyłam pracę naukową i dydaktyczną z wychowywaniem dwójki małych dzieci, więc nie zawsze było łatwo, ale z perspektywy czasu tym bardziej doceniam ten etap. Po obronie doktoratu rozpoczęłam prowadzenie nowych kursów oraz opiekę nad seminariami licencjackimi i magisterskimi. W 2019 roku zostałam koordynatorką programu Erasmus+. Oprócz tego, od 2020 roku pełnię funkcję prezesa uczelnianej Fundacji „Młodzież-Edukacja-Przyszłość” i wspieram organizację dużych wydarzeń, takich jak International Cooking Day czy projekt Run 4 a Smile, który nazywam swoim „trzecim dzieckiem”.

Pierwszy Run 4 a Smile wystartował w 2014 roku. Jednak zanim zawodnicy stanęli na starcie, musiał zrodzić się pomysł...

Od 2014 roku uczę zarządzania projektami w międzynarodowych grupach. Rektor zachęcił mnie, aby studenci w ramach tego kursu zorganizowali własne wydarzenie. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na bieg charytatywny. Pierwsza edycja nie byłaby możliwa bez wsparcia wielu osób i instytucji, a szczególnie władz Miasteczka Galicyjskiego, które od początku bardzo życzliwie podeszły do naszego pomysłu. Dzięki tej współpracy bieg mógł się odbyć i rozwijać w kolejnych

latach. Celem wydarzenia jest integracja studentów oraz zbiórka pieniędzy dla dzieci ze Stowarzyszenia Sursum Corda. W pierwszym roku zebraliśmy 3 000 zł. Z każdą kolejną edycją skala wydarzenia i zbiórki rosła. W ubiegłym roku osiągnęliśmy rekordową kwotę 104 000 zł dla dwójki dzieci.

Kwestie organizacyjne, to spore wyzwanie...

Najtrudniejszym momentem był dla nas czas pandemii, kiedy nie mogliśmy zorganizować biegu stacjonarnie. Nie poddaliśmy się jednak. Studenci wymyślili formułę rywalizacji online i zorganizowali koncert na dachu, dzięki czemu wydarzenie doszło do skutku i zebraliśmy więcej środków niż w latach poprzednich. Obecnie bieg odbywa się w dwóch formułach: stacjonarnej w Miasteczku Galicyjskim oraz online, co pozwala na udział ludzi z całego świata. Formuły stale się rozbudowują, a studenci z własnej inicjatywy dodali do projektu m.in. turniej szachowy.

Spodziewała się Pani, że ten projekt może przynieść tyle dobrego?

Absolutnie nie. Pierwsza edycja była zdecydowanie najtrudniejsza, ponieważ wszystkiego uczyliśmy się w praktyce i wiele rozwiązań organizacyjnych wypracowywaliśmy od podstaw. Był to bardzo intensywny czas, z niewielką ilością snu, ale też z ogromną satysfakcją. Z każdym rokiem było już łatwiej, bo mogliśmy korzystać ze zdobytych doświadczeń



Fot. Piotr Plata

i stopniowo usprawniać organizację wydarzenia. Uruchomiliśmy m.in. stronę internetową i system zapisów, a także uporządkowaliśmy podział zadań i sposób ich realizacji. Sam projekt zyskiwał coraz większe wsparcie – do naszej akcji dołączało coraz więcej firm i organizacji. Z kilku partnerów zrobiło się ich kilkadziesiąt, co jest efektem wspólnej pracy wielu osób, sponsorów i wolontariuszy.

Run 4 a Smile to niejedyna inicjatywa, w którą jest Pani zaangażowana. Jako koordynatorka programu Erasmus+ bierze Pani aktywny udział w organizacji International Cooking Day, który pozwala poznać inne kultury w najbardziej przystępny sposób – czyli właśnie przez kulinaria.

Przejęłam to wydarzenie w 2019

roku, ale jego historia sięga początków lat dwutysięcznych. Wymaga ono ode mnie mniej pracy niż w przypadku Run 4 a Smile, ponieważ dużą część odpowiedzialności za jego organizację przekazaliśmy studentom. Projekt ten wspinał się górami i pozwala dzielić się kulturą. W ramach wydarzenia organizowane są też prelekcje dla dzieci z Uniwersytetu I Wieku, podczas których zagraniczni studenci opowiadają o swoich krajach. Podobna integracja zachodzi przy projekcie Run 4 a Smile, gdzie w ramach promocji biegu studenci odwiedzają szkoły, prowadząc dla uczniów „żywe lekcje języka angielskiego”. Po takich wydarzeniach najbardziej cieszą nas komentarze, że dzięki nim wielu zagranicznych studentów znajduje u nas prawdziwe przyjaźnie.

Bycie koordynatorką programu Erasmus+ to szansa na poznanie młodych ludzi z wielu różnorodnych miejsc. Czy jakieś historie szczególnie zapadły Pani w pamięć?

Zdecydowanie. Pamiętam pierwszą studentkę z Gruzji, która przyjechała do nas w czasie pandemii. Właśnie wtedy poznała polskiego studenta, a ich znajomość szybko przerodziła się w coś więcej. Ich relacja rozwijała się przez kolejne lata, a niedawno miałam przyjemność uczestniczyć w ich weselu. To piękny dowód na to, że uczelnia łączy ludzi ponad kulturami, a podobnych historii – m.in. związków polsko-kazachskich – mamy znacznie więcej.

Rozmawiała
GABRIELA WOLIŃSKA

GRAŻYNA MOSTOWIK - KIEROWNICZKA BIURA REKTORA I KANCLERZA:

NAGRODĄ JEST spokój WEWNĘTRZNY



Fot. Edyta Potrząsaj

13 lat temu pojawiła się w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University, by udzielić wsparcia przy realizacji projektów unijnych. Z czasem angażowała się w kolejne obszary działalności uczelni – zaczynając od samych projektów, przez marketing, aż po stanowisko Kierowniczk Biura Rektora i Kanclerza. Dziś Grażyna Mostowik jest jedną z osób, które doskonale znają życie WSB-NLU od środka.

Praca w WSB-NLU nie była czymś wcześniej planowanym. Grażyna nie przypuszczała, że zwiąże się z uczelnią aż na 13 lat. – *To nie było tak jednoznaczne, że nagle przyszedł dzień, w którym postanowiłam tu przyjechać, a wszyscy na mnie czekali. W zasadzie wyszło to zupełnie nieplanowanie* – wyznaje.

Swoje pierwsze dni w pracy wspomina z pewnym wzruszeniem. Wówczas towarzyszyła jej przede wszystkim ciekawość. Miała już doświadczenie w pracy na innej uczelni, jednak WSB onieśmielało ją swoją wielkością oraz międzynarodowym charakterem. – *Pamiętam, że kiedy przyszedłam tu po raz pierwszy, po prostu się zgubiłam. Teraz architektura budynku oraz rozkład pomieszczeń wydaje mi się zupełnie oczywisty, ale wtedy był czymś nowym. Dzisiaj, kiedy ktoś mówi, że zablądził w budynku, wydaje mi się to nieco dziwne* – wspomina, uśmiechając się.

ZAWSZE DBAŁA O RELACJE Z LUDŹMI

Lata spędzone na uczelni to nie tylko praca, ale też ludzie, sytuacje i towarzyszące im emocje. Grażyna właściwie

wszystkie osoby wspomina bardzo dobrze. – *Od początku tworzyliśmy dość ściśle grono. Jest z nami pan rektor, pani kustosz, pan kanclerz. Od początku wspólnie przechodziliśmy przez kolejne etapy życia WSB. Myślę, że to właśnie jest w naszej uczelni wyjątkowe – stworzyła między nami niezwykle, prawdziwie rodzinną więź* – dodaje.

Z nieukrywany sentymentem wspomina śp. rektora Krzysztofa Pawłowskiego, z którym miała okazję współpracować. – *Był osobą bardzo ciepłą, niezwykle silnie związaną z uczelnią. Zawsze ogromnie dbał o relacje z ludźmi i wzbudzał w innych pozytywne emocje. Bardzo cenię styl, który po sobie zostawił, oparty na podmiotowym, osobowym podejściu do studenta. Cieszę się, że ten sposób myślenia jest u nas nadal kontynuowany* – wyznaje.

WSB JESZCZE ISTNIEJE?

Z nostalgią wraca też do czasów, gdy zajmowała się organizacją dużych wydarzeń. Zespół marketingowy był wtedy zdecydowanie mniejszy, dlatego wiele rzeczy trzeba było przygotowywać w niezwykle kreatywny sposób.

– *Pamiętam między innymi odsłonięcie muralu poświęconego Rektorowi Pawłowskiemu. Musieliśmy zaplanować, w jaki sposób i w którym momencie opadnie kotara. Stałam tam wśród zgromadzonych, drżąc z obawy, czy nie spadnie za wcześnie lub za późno. To były chwile pełne emocji, ale też ogromnej satysfakcji* – przyznaje.

– *ciąg dalszy następną stroną*

reklama

Wykorzystano narzędzia AI

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU – NATIONAL LOUIS UNIVERSITY W NOWYM SĄCZU

35 lat

WIEDZA • LUDZIE • PRZYSZŁOŚĆ

INSPIRUJEMY
ROZWIJAMY
ŁĄCZYMY
NA PRZYSZŁOŚĆ

Szanowni Państwo,

Z okazji jubileuszu 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu, w imieniu Sejmiku Województwa Małopolskiego, składam serdeczne gratulacje całej społeczności akademickiej.

To wyjątkowy jubileusz Uczelni, która od ponad trzech dekad kształci kolejne pokolenia studentów, rozwija ich talenty i aspiracje, a także wnosi istotny wkład w rozwój Nowego Sącza i całej Małopolski.

Dziękuję wszystkim, którzy swoją wiedzą, pasją i zaangażowaniem współtworzą dorobek WSB-NLU.

Życzę Państwu kolejnych lat owocnej działalności, ambitnych przedsięwzięć oraz nieustających sukcesów naukowych i dydaktycznych.

Niech następne dekady będą czasem dalszego rozwoju i powodem do dumy dla całej społeczności akademickiej!

Jadwiga Wójtowicz

Jadwiga Wójtowicz
Wiceprzewodnicząca Sejmiku
Województwa Małopolskiego



Nowy Sącz
Miasto Królewskie



Z okazji pięknego jubileuszu 35-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University składamy najserdeczniejsze życzenia całej społeczności akademickiej – studentom, absolwentom, wykładowcom, pracownikom i władzom.

Przez te trzy i pół dekady Nowy Sącz zmienił się nie do poznania – stał się nowoczesnym, dynamicznym ośrodkiem edukacji, biznesu i innowacji. Wkład Wyższej Szkoły Biznesu NLU w te przemiany był i pozostaje fundamentalny. To właśnie dzięki Waszej pasji, determinacji i otwartości na świat miasto zyskało silny impuls rozwojowy, a tysiące absolwentów wniosło swoją wiedzę i energię w budowanie lokalnej i regionalnej rzeczywistości.

Życzymy Wam dalszego dynamicznego rozwoju, nowych sukcesów naukowych i dydaktycznych, jeszcze silniejszej pozycji w polskim i międzynarodowym szkolnictwie wyższym oraz wielu kolejnych, równie pięknych jubileuszy.

Niech kolejne lata przyniosą Wam satysfakcję z realizowanych ambitnych celów i radość z budowania przyszłości – zarówno Uczelni, jak i całego Nowego Sącza.

Z najserdeczniejszymi gratulacjami i życzeniami!

Artur Bochenek
ZASTĘPCA PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



RTX

Fabryka Okien

www.rtxokna.eu

salon@rtxokna.eu

tel: 735 767 346

ul. Zdrojowa 32 (BOCÓŃ)
33-300 Nowy Sącz
pon. - pt. godz. 8.00-17.00,
sobota godz. 8.00-13.00



OKNA DRZWI BRAMY ROLETY



WÓJT LESZEK SKOWRON:

MYŚLAŁEM, że dobrze jest mieć w CV wykształcenie WYŻSZE

Studia w WSB-NLU miały być dla niego jednym z dodatkowych punktów w CV, formalnością. Wyższe wykształcenie jest dobrze widziane u kandydata na wójta, a właśnie taki cel zawodowy mu przyświecał. Okazało się jednak, że z zajęć wyniósł zdecydowanie więcej niż mógłby się spodziewać – ogrom praktycznej wiedzy, wymianę doświadczeń...

Leszek Skowron od 20 lat stoi na czele gminy Korzenna i dziś z sentymentem wspomina sądecką uczelnię oraz ludzi, których postawiła na jego drodze.

Gdy wraca wspomnieniami do czasów studiów na WSB-NLU, pierwsze zetknięcie z uczelnią określa jako „mile zaskoczenie”. – *Studia kojarzą się*

zazwyczaj z takim obowiązkiem, często przykrym, niechcianym – przyznaje wójt Leszek Skowron. W tym przypadku okazało się, że jest inaczej.

PARTNERSKIE RELACJE

Na WSB studiował Zarządzanie i Marketing, a później ukończył tam też kilka kierunków studiów podyplomowych. Jak opowiada, jego „konikiem”

reklama

35 LAT

1991–2026

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu

**„Uwierzcie, że możecie zdobywać świat
i bądźcie pewni, że sukces zależy
od wiedzy, umiejętności i pracy.”**

śp. dr Krzysztof Pawłowski
Założyciel Uczelni

Z okazji 35-lecia składam Władzom
Uczelni, Pracownikom, Studentom
i Absolwentom serdeczne gratulacje.

Życzę, aby odwaga myślenia i wiara
w człowieka, które przyświecały
Założycielowi, nadal wyznaczały
kierunek rozwoju Uczelni. Niech miarą
jej sukcesu będą nie tylko osiągnięcia
Absolwentów, lecz także dobro,
które dzięki zdobytej tu wiedzy
wniosą w życie innych ludzi.

Patryk Wicher
Poseł na Sejm RP



35 LAT WSB-NLU

Jubileusz to czas świętowania i radości, ale również refleksji nad drogą, którą trzeba było przejść aby móc cieszyć się obecną chwilą.

Początek lat 90. XX wieku w Polsce, również na Sądecku, to czas wielkich zmian i wyzwań politycznych i gospodarczych. Senator Krzysztof Pawłowski dostrzega potrzebę kształcenia młodych ludzi dla potrzeb gospodarki wolnorynkowej zakładając z grupą współpracowników Sądecko-Podhalańską Szkołę Biznesu. Krzysztof – tak o nim mogę powiedzieć, bo blisko współpracowaliśmy, był wizjonerem i wiedział, że nowa Polska potrzebuje młodych wykształconych ludzi, którzy zajmą się gospodarką, biznesem. Wspominam ten czas, bo był to pierwszy krok na drodze do świętowania jubileuszu 35-lecia WSB-NLU.

Z tej okazji gratuluję wszystkim, którzy swoją pracą zbudowali tę uczelnię, gratuluję tysiącom studentów, którzy czerpali wiedzę w jej murach, a Jubilatce życzę dalszego wspaniałego rozwoju i kolejnych jubileuszy.

Jan Wiesław Duda

Poseł na Sejm VIII, IX kadencji

Radny Sejmiku Małopolskiego

Przewodniczący Komisji Środowiska i Bezpieczeństwa Publicznego

była ekonometria i zadania z tego przedmiotu. – *Robiliśmy je najpierw z kolegami, a później mierzyłem się z nimi sam i pomagałem znajomym. To było takie budowanie poczucia własnej wartości.*

Po latach wójt Korzennej dobrze wspomina atmosferę oraz relacje pomiędzy studentami i wykładowcami WSB. Przyznaje, że odbierał je jako bardziej partnerskie niż takie, jak w szkołach pomiędzy uczniami i nauczycielami. – *Mam dwóch synów, obydwoje studiowali i opowiadali o różnych zdarzeniach, które miały miejsce na renomowanych, krakowskich uczelniach. Myślałem wtedy, że to nie do pomyslenia, żeby to mogło się wydarzyć tutaj, w WSB. Po prostu tutaj było podejście, żeby zrozumieć problem i wspólnie go rozwiązać* – opowiada Leszek Skowron.

Jako przykład przytacza sytuację, kiedy cała grupa słabo wypadła na zaliczeniu. Wykładowca nie okazywał wtedy złości wobec studentów, a starał się zrozumieć powód ich niepowodzenia, rozmawiał z nimi. Wydawało się wręcz, że czuje się współodpowiedzialny za



Fot. arch. Leszka Skowrona

ich kiepskie wyniki. Jak podkreśla wójt, taka postawa motywowała. – *Skoro ktoś nas dobrze traktuje, docenia nasze zaangażowanie, szanuje, to może liczyć również na to, że z drugiej strony również takie będzie takie wartościowe podejście* – wyjaśnia.

MENTOR

Choć Leszek Skowron ceni wielu wykładowców, których poznał na WSB, przyznaje, że najwięcej jego miłych wspomnień wiąże się z ówczes-

nyim rektorem Krzysztofem Pawłowskim. Nie prowadził on wykładów, jednak spotykał się ze studentami i udzielał im wielu cennych wskazówek.

– *Pan profesor mówił, że trzeba wysoko stawiać poprzeczkę, nie za wysoko, ale wyżej niż przeciętna średnia. Jeżeli jej nie postawimy, to nigdy nie będziemy tych wysokich poziomów osiągać. Jak przychodził, to chciało się słuchać. Nie trzeba było nikogo uciszać, po prostu wszyscy mieliśmy do niego szacunek* – wspomina.

NIE TYLKO PUNKT W CV

– *Myślałem o tym, że zostanę wójtem i myślałem o kategoriach, że dobrze jest mieć w CV wykształcenie wyższe, więc trzeba to uzupełnić. Ale kiedy rozpocząłem te studia, zobaczyłem, ile ciekawych ludzi spotykam* – mówi.

Z perspektywy lat docenia też czysto edukacyjne aspekty sądeckiej uczelni. – *Wiedza, którą zdobywałem, nie była na zasadzie wyuczyć się, zdać i zapomnieć* – wspomina wójt Leszek Skowron.

KINGA NIKIEL-BIELAK

reklama



Z okazji Jubileuszu 35-lecia
Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University
składamy całej Społeczności Uczelni
najserdeczniejsze gratulacje
oraz życzenia dalszych sukcesów,
odważnych wyzwań i nieustającego rozwoju.

Ten szczególny jubileusz jest nam wyjątkowo bliski -
w tym roku również **FAKRO** świętuje swój jubileusz
pod hasłem „**35 lat razem**”.

Wierzimy, że właśnie razem możemy osiągać więcej.
Partnerstwo biznesu i edukacji sprzyja wymianie wiedzy,
rozwojowi talentów i budowaniu silnego, nowoczesnego regionu.

Dziękujemy WSB-NLU za 35 lat kształcenia kolejnych pokoleń,
inspirowania do działania i ważny wkład w rozwój Sądeckizny.

Życzymy kolejnych jubileuszy pełnych sukcesów,
ambitnych idei i ludzi, którzy zmieniają przyszłość na lepsze.

Zarząd i Pracownicy FAKRO

35 lat razem  **FAKRO**

Pan dr Dariusz Woźniak,
prof. WSB-NLU
rektor WSB-NLU

Szanowny Panie Rektorze,

gratuluje jubileuszu 35-lecia WSB-NLU,
rosnącej liczby studentów i ponad 36 tysięcy
absolwentów.

Uczelnia skutecznie łączy Sądeckiznę ze światem,
kształci wysokiej klasy specjalistów i rozwija
przedsiębiorczość mieszkańców naszego regionu.

Życzę Panu oraz całej społeczności akademickiej,
aby kolejne lata przynosiły wartościowe badania,
ambitne przedsięwzięcia oraz satysfakcję z osiągnięć
studentów i absolwentów.

Wójt Gminy Korzenna
Leszek Skowron

TOMASZ KOWAL:

SPORT JEST na chwilę, a WIEDZA I RELACJE zostają NA CAŁE ŻYCIE



Fot. arch. Tomasza Kowala

Gdy po dwunastu latach przekracza próg uczelni w Nowym Sączu, wspomnienia wracają natychmiast. Pamięć bezbłędnie podpowiada mu układ korytarzy, dawne sale wykładowe, a nawet

miejsce, w którym stał automat z kawą i uczelniany sklepik. Dla Tomasza Kowala to nie są zwykłe odwiedziny. To powrót do punktu zwrotnego w jego karierze, ale też w jego życiu.

Kiedyś jego życiem rządziły ciężary i wyczynowy sport, bo Tomasz Kowal należał do ścisłej czołówki polskich silaczy. Zdobywał tytuły międzynarodowego mistrza Polski oraz mistrza Europy, występując również w elitarnym zespole strongmanów Mariusza Pudzianowskiego. Dziś sztangi i katorżnicze treningi zastąpił biznesem i działalnością społeczną. W rodzinnej Krynicy-Zdroju prowadzi siłownię, zarządza nowo powstałym stowarzyszeniem „Silny Jak Kowal”, a we współpracy z Telewizją Polską i Mariuszem Pudzianowskim organizuje międzynarodowe imprezy, w tym Puchar Europy Strongmanów.

– Zanim tu wszedłem, zastanawiałem się, co pocuję. I od razu wróciły te bardzo dobre wspomnienia, wartościowi ludzie, relacje oraz wykładowcy. Bardzo fajne uczucie – przyznaje.

SŁOWA, KTÓRE ZMIENIŁY WSZYSTKO

Początek jego akademickiej drogi sięga 2009 roku. Jako sportowiec Tomek był wtedy w szczytowej formie, a grafik treningowy i wyjazdowy ledwo mieścił dodatkowe obowiązki. Wtedy doszło do rozmowy, która wyznaczyła nowy kierunek w jego życiu. Jak to się stało, że ak-

tywny, odnoszący sukcesy sportowiec zaczął myśleć o studiach?

– Tę decyzję zawdzięczać dr. Dariuszowi Reško. Pamiętam dokładnie, jak w 2009 roku powiedział mi wprost: „Tomek, musisz studiować, trzeba się rozwijać. Sport jest na chwilę, a kiedyś trzeba będzie coś w życiu robić”. Te słowa, wypowiedziane w konkretnym momencie przez odpowiednią osobę, zrobiły na mnie duże wrażenie. Przyjechałem do Nowego Sącza i zapisałem się na studia w WSB-NLU. Nie żałuję – wspomina były strongman.

Węjście w uczelniane mury po dłuższej przerwie od nauki w szkole średniej nie było jednak pozbawione trudności. W tym momencie charakter sportowca, który walczył do końca, bardzo się przydał.

– Wszedłem do dużej auli wypełnionej po brzegi ludźmi i zastanowiłem się, czy na pewno sobie poradzę. Miałem dłuższą przerwę w nauce, stąd te wątpliwości. Po pierwszym roku część osób rezygnowała, ale u mnie

zadziałał ten sportowy upór i chęć rywalizacji. Postawiłem sobie za cel ukończenie licencjatu z zarządzania projektami. Na uczelni stworzyliśmy jednak tak zgraną grupę, że wspólnie poszliśmy na studia magisterskie ze specjalnością techniki promocji i sprzedaży. Przetrwaliśmy razem całe pięć lat – wspomina z sentymentem strongman.

OD AKADEMICKICH TEORII DO BIZNESOWEJ PRAKTYKI

Z perspektywy czasu Tomasz Kowal zauważył, że wiedza zdobyta w sali wykładowej szybko stała się bezcennym orężem w codziennej działalności gospodarczej. Dziś sam negocjuje umowy sponsorskie, dba o wizerunek promocyjny własnej firmy oraz organizowanych wydarzeń i analizuje zapisy prawne.

– Na studiach człowiek czasami zastanawia się, czy dany przedmiot przyda mu się w życiu. Po latach okazuje się, że ta wiedza staje się fundamentem codziennej pracy. Bardzo

dobrze wspominał chociażby zajęcia z marketingu prowadzone przez Marka Rutkowskiego, które potrafiły mocno inspirować do poszukiwania swojej drogi – zaznacza.

Dla sportowca wartością nadzrędną, która pozostała po studiowaniu niezmiennie trwała, są nawiązane relacje. Z przyjaciółmi ze studiów utrzymuje kontakt do dziś. Gdyby miał dać jedną radę młodym ludziom, stojącym przed wyborem drogi zawodowej, odpowiada pewnie:

– Powiedziałbym: działajcie, nie bójcie się i idźcie do przodu. Żyjemy w czasach, w których rynek potrzebuje dobrych fachowców, ale wykształcenie i rozwój osobisty wciąż mają ogromne znaczenie. Studia to nie tylko dyplom, ale przede wszystkim nauka budowania relacji z ludźmi. Gdybym miał jeszcze raz podjąć decyzję, bez wahania wybrałbym WSB-NLU. To po prostu miejsce z dobrą energią i ludźmi, którzy kochają to, co robią.

SONIA GRONĆ

reklama



GWM

AUTO-COMPLEX

SALON GWM JUŻ OTWARTY



WIELOGŁOWY 188
TEL. 18 443 22 33



General bryg. Józef Giza po 61 latach spoczął w rodzinnej ziemi

General bryg. Józef Giza spoczął na sądeckiej ziemi. 11 października odbył się ponowny pogrzeb bohatera trzech wojen, którego szczątki sprowadzono z Londynu i złożono w rodzinnym grobowcu na cmentarzu św. Heleny w Nowym Sączu. Uroczystość była spełnieniem pragnienia generała, by zostać pochowanym w ojczystej ziemi.

Następnie w bazylice św. Małgorzaty rozpoczęła się msza św. W jej trakcie syn generała Tadeusz Giza odebrał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, jedno z najwyższych odznaczeń państwowych, przyznany pośmiertnie generałowi przez prezydenta RP Karola Nawrockiego. Po zakończeniu uroczystości w bazylice ulicami miasta ruszył kondukt pogrzebowy prowadzonym z wojskowym ceremoniałem.

Na trasie jego przemarszu stali mieszkańcy miasta i regionu, którzy towarzyszyli generałowi w jego ostatniej drodze na cmentarz komunalny na os. Helena. Tam, przy salwach honorowych, szczątki generała zostały złożone do rodzinnego grobu.

W wydarzeniu wziął udział zastępca prezydenta Artur Bochenek.



Wyniki XXVIII edycji konkursu „Nowy Sącz Miastem Kwiatów i Zieleni 2026 r.”

Zakończyła się tegoroczna edycja konkursu „Nowy Sącz Miastem Kwiatów i Zieleni”. Jego celem było promowanie estetyzacji miasta poprzez dbałość o zieleni, zarówno w prywatnych ogrodach, ogrodach działkowych jak i na terenach instytucji publicznych.

Uczestnicy zgłaszali swoje projekty w czterech kategoriach: ogrody przydomowe, balkony, ogrody na terenach Rodzinnych Ogrodów Działkowych oraz tereny zielone jednostek organizacyjnych.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe, a laureaci oraz osoby wyróżnione dodatkowo zostali uhonorowani nagrodami pieniężnymi. Konkurs miał na celu nie tylko uhonorowanie wysiłków uczestników, ale także promowanie działań proekologicznych w mieście.

Uroczystość wręczenia nagród uświetnił występ dzieci i młodzieży z Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, którzy zaprezentowali program artystyczny nawiązujący do tematyki ogrodniczej.



MPEC rozbudowuje nowoczesną sieć ciepowniczą

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu otrzymało dofinansowanie ze środków europejskich. Pozwoli ono na realizację projektu o wartości 37 mln zł.

- Cieszę się, że tak duży projekt otrzymał dofinansowanie. Dodatkowym atutem jest fakt, że odbiorcy, którzy będą chcieli się podłączyć do MPEC i zostaną zakwalifikowani do projektu, będą mogli skorzystać z bezpłatnego przyłączenia do miejskiej sieci ciepowniczej. W ten sposób będziemy nadal zwiększać dostępność ekologicznego ciepła – wyjaśnia Artur Bochenek, zastępca prezydenta.

W ramach projektu pn.pn. „Rozbudowa i modernizacja systemu ciepłowniczego MPEC Nowy Sącz” w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FENIKS) planowana jest m.in. likwidacja lokalnych i indywidualnych źródeł ciepła, podłączenie nowych odbiorców do systemu MPEC oraz budowa i modernizacja sieci ciepłowniczych. Jednocześnie realizacja projektu pozwoli na osiągnięcie konkretnych efektów:

- budowę 6,65 km nowych sieci ciepłowniczych,
- modernizację 1,31 km istniejących sieci ciepłowniczych,
- montaż 78 dwufunkcyjnych węzłów ciepłych,
- oszczędność energii pierwotnej na poziomie 6 533,89 GJ/rok,
- ograniczenie emisji CO₂ o 8 096,56 ton/rok.

Dodatkową korzyścią projektu jest fakt, iż odbiorcy, którzy będą chcieli podłączyć się do MPEC i zostaną zakwalifikowani do projektu, mogą liczyć na zwolnienie z opłaty przyłączeniowej. Dzięki temu przyłączyć do miejskiej sieci ciepłowniczej nie będzie ich nic kosztować.





GALERIA

Trzy Korony

SŁODKIE URODZINY

24.10 11:00-19:00

**WYGRAJ KARTY PODARUNKOWE O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI 10.000ZŁ
ORAZ NAGRODY NIESPODZIANKI!**



SEZAM
JUBILER

Homla
—Serce mojego domu—

HELIOS

SUPER-PHARM



FOTO-KEY

Klub
Fikotk!



STARBUCKS



BROWAR I KUCHNIA

Aromat
RESTAURACJA



JUICY BOBA
original taiwan tea

AGNIESZKA OSTASIUK.

Od przypadkowego INDEKSU do zarządzania międzynarodowym BIZNESEM

Kiedyś chciała być lekarzem. Dziś zarządza biznesem międzynarodowego koncernu w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Jak przyznać, czasem sama musi się „uszczypnąć”, by uwierzyć, że dotarła do tego miejsca na swojej zawodowej drodze. Agnieszka Ostasiuk pochodzi z Lublina, ale historia jej kariery zaczęła się od Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University w Nowym Sączu, a właściwie - od wyskakującej internetowej reklamy i pewnego konkursu...

Agnieszka Ostasiuk to obecnie General Manager Central Europe w Edgewell Personal Care. Odpowiada za strategię firmy, wyniki finansowe, ludzi, klientów w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Z biznesem i branżą FMCG, czyli dotyczącą tak zwanych produktów szybko zbywalnych jak artykuły spożywcze, kosmetyki, czy chemia gospodarcza, jest związana od ponad 15 lat. Swoje doświadczenie zawodowe zdobywała w firmach Danone, Sanofi, Unilever, Empik.

INDEKS Z PRZYPADKU

Przygotowywała się do egzaminu maturalnego. Wcześniej myślała



Agnieszka Ostasiuk

Fot. arch. Agnieszki Ostasiuk

o studiach medycznych, ale w ostatniej klasie uświadomiła sobie, że jednak nie chce być lekarzem. Podczas nauki Agnieszka natrafiła na pop-up – internetową reklamę konkursu, w którym można było wygrać indeks na Wyższą Szkołę Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu. Wypełniła test z wiedzy ekonomicznej i... o nim zapomniała. Potem zdała maturę.

Dwa miesiące później otrzymała telefon z uczelni. Dopiero po chwili zorientowała się, o co chodzi, bo początkowo nawet nazwa szkoły nic jej nie mówiła. Dziewczyna została zaproszona do drugiego etapu konkursu.

– Kolejnym etapem była rozmowa z dziesięcym rektorem, Darkiem Woźniakiem. Udało mi się zdobyć bilet na studiowanie na uczelni, na którą nie było mnie stać – wspomina Agnieszka. – To historia zmieniająca moje życie. Gdyby nie WSB, bardzo prawdopodobne, że nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem dzisiaj – wyznaje absolwentka.

Jej nagrodą był nie tylko indeks, ale też opłacone czesne i akademik. – Poza

faktem, że mogłam studiować za darmo na prestiżowej uczelni, która była ekstremalnie droga i absolutnie nie w zakresie moich finansów, to jeszcze była to uczelnia, która otwiera ludziom głowy. Naprawdę uważam, że to, co dała mi WSB, to przede wszystkim docenienie różnych perspektyw.

SZEROKIE SPOJRZENIE

Od 2011 do 2013 roku Agnieszka studiowała zarządzanie. Jeszcze w trakcie studiów zaczęła pracę w firmie Danone, w programie talentowym. – Przyszłam jako „szczypiorek” do dużego świata. Przeprowadziłam się wtedy do Warszawy – opowiada. Przyznaje, że był to dla niej ogromny krok i pierwsze zetknięcie z korporacją i biznesem dóbr szybko zbywalnych. Czula wtedy, że to miejsce dla niej, bo dużo się działo i było dynamicznie. Mogła też wykorzystać wiedzę i umiejętności zdobyte w WSB. Później ogrom doświadczenia zyskała w trakcie dziesięciu lat pracy w firmie Unilever.

Choć jej kariera w dużej mierze kręciła się wokół sfery marketingowej,

Agnieszka zaznacza, że nigdy nie chciała być „perfekcyjnym marketerem”. – Myślałam o tym, jak być business ownerem od A do Z – wyjaśnia. Jak przyznaje, w zarządzaniu stawia na ciekawość, odpowiedzialność i holistyczne spojrzenie na biznes. Zawsze podejmowała wyzwania, starała się zrozumieć genezę problemów i je rozwiązywać. To jej paliwo do działania. – Byłam tak ciekawa, że zazwyczaj w swojej aktualnej roli robiłam coś więcej i szukałam sobie dodatkowych obszarów, które mogę zrozumieć – przyznaje. Szerokiego spojrzenia na problem nauczyła się właśnie podczas studiów w WSB. Dużo dało jej także rozwiązywanie „case’ów” i bardzo praktyczne podejście wykładowców do prowadzenia zajęć.

Dziś Agnieszka Ostasiuk jest szczęśliwa, że dostała szansę, by iść taką drogą. Młodszej sobie powiedziałaby: „Nie czekaj na jakąś kolejną rolę, nie czekaj na to, co jest za rogiem, zacznij działać już dzisiaj na tym kolejnym poziomie, a wszystko czego potrzebujesz, po prostu przyjdzie”.

KINGA NIKIEL-BIELAK

reklama



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623
www.abcektodom.pl
biuro@abcektodom.pl

35 lat
razem
FAKRO®

SKORZYSTAJ Z PROMOCJI!

Wymień okna dachowe i zyskaj do **1500 zł** w bonie na zakup produktów FAKRO.

ZMODERNIZUJ SWOJE PODDASZE DZIĘKI WYMIANIE OKIEN DACHOWYCH.

Postaw na nowoczesne okna dachowe, które pomagają ograniczyć straty ciepła na poddaszu, jednocześnie zapewniając dostęp do naturalnego światła. Skorzystaj z dostępnych programów wsparcia i odśwież przestrzeń pod skośnym dachem.



Zeskanuj kod
i dowiedz się więcej

ROBERT KOŁODZIEJCZYK:

AGENCJA REKLAMOWA nigdy NIE ŚPI

Lódź i Nowy Sącz dzieli niemal 400 kilometrów. Dla Roberta Kołodziejczyka przeprowadzka na studia w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University była więc sporym krokiem ku prawdziwej dorosłości. Jak wspomina, w latach 90. studentom towarzyszył zachwyt nowoczesną uczelnią, a większość z nich kończyła ją z dużą pewnością siebie, zakrawającą wręcz o arogancję. Sam napędzany, wyniesioną z WSB odwagą, wkroczył w świat biznesu i od niemal 25 lat prowadzi agencję reklamową. Ma za sobą dwa poważne kryzysy, wiele pionierskich projektów, ale największą dumą napawają go ludzie, z którymi współpracuje i fakt, że udaje mu się zachowywać balans pomiędzy karierą a życiem rodzinnym.

Robert Kołodziejczyk w 1997 roku ukończył Marketing i Zarządzanie w WSB-NLU. Dziś cieszy się blisko trzydziestoletnim doświadczeniem w branży marketingowej. W 2002 roku założył agencję Great Open House (obecnie GOH Kolektiv), która stanowi teraz jego główny filar biznesowy. Ma na swoim koncie także stworzenie kilku spółek usługowych i współzarządzanie nimi, zasiadanie w zarządach organizacji branżowych oraz w jury konkursów marketingowych.

PEWNOŚĆ SIEBIE

Kiedy Robert przyjechał na studia do Nowego Sącza, nie było jeszcze akademika, więc studenci wynajmowali pokoje lub mieszkania. Trzeba było sobie radzić, być samodzielnym.

Jak wspomina, WSB-NLU była wówczas fascynującą uczelnią, idącą z duchem czasu. Lata 90. były czasem gwałtownego rozwoju biznesu w Polsce i nie wszystkie szkoły za tym nadążały. Tutaj system edukacji był inny. Mowa o trymestrach, amerykańskich profesorach, dwóch godzinach angielskiego dziennie, niebieskich krzesłach z białymi... - Przyjeżdżaliśmy rano na uczelnię i mieliśmy ciągiem zajęcia praktycznie do wieczora. Nie czuliśmy się zmęczeni, tylko nadal chcieliśmy tę wiedzę chłonąć – opowiada.



Fot. arch. Roberta Kołodziejczyka

Studia dały mu jednak coś więcej, niż specjalistyczną wiedzę. Zarówno w nim, jak i w znajomych mu absolwentach, pozostała świadomość, że dużo zależy od nich samych. Byli przekonani, że nie powinni się bać nowych projektów, czy zmian pracy. – Wiedzieliśmy, że chcemy brać z tego życia zawodowego garściami – przyznaje. – Chyba największą rzeczą, którą wynieśliśmy, to jest właśnie taka pewność siebie.

NIE MUSZĘ BYĆ SPECJALISTĄ OD WSZYSTKIEGO

Po studiach Robert związał się z branżą marketingową, a od prawie 25 lat prowadzi własną agencję. Przez to ćwierć wieku rynek przechodził ogromne zmiany. – Agencja reklamowa nigdy nie śpi. Musi ciągle dostosowywać się do realiów – podkreśla Kolodziejczyk. Sam z biegiem lat też zmienił swój sposób pracy. Kiedyś znalazł szczególnie narzędzia wykorzystywane w branży. Dziś wie, że nie musi być specjalistą od wszystkiego. – Najważniejsze to wiedzieć, z kim współpracować – stwierdza.

Jego firma zajmuje się marketingiem zintegrowanym, specjalizując się zarówno w działaniach online, jak i offline. Wiele razy była pionierem w swoich projektach, jak choćby w przypadku gali z prywatną transmisją telewizyjną z okazji debiutu PKN Orlen na giełdzie. Innym innowacyjnym pomysłem było wykorzystanie drukarek 3D podczas eventów.

WALKA O PRZETRWANIE

Założona przez Roberta agencja marketingowa od zawsze starała się pracować z dużymi koncernami. Jednak zdarzały się momenty, kiedy trzeba było walczyć o przetrwanie. W 2008 roku cały świat pogrążył się w recesji. Jego firma zatrudniała wówczas około 40 osób, a w ciągu kilku tygodni liczba zleceń spadła do jaskich 20 procent.

Kolejny cios przyszedł z pandemią. Świat był zamknięty na półtora roku. Agencja jednak przetrwała. Jak wyjaśnia Robert, z pewnością pomogła umiejętność podejmowania trudnych decyzji i brak chowania głowy w piasek. Trzeba było działać, zamiast wypierać problem.

Co ciekawe, zapytany o największy sukces nie wskazuje wyniku finansowego. Robert Kolodziejczyk zwraca uwagę na ludzi. Jego obecna współpracowniczka zaczynała w firmie w 2002 roku jako pracownica. Wielu współpracowników jest z nim od kilkunastu lat. – Wydaje mi się, że to zaufanie, które zbudowaliśmy sobie nawzajem, jest olbrzymią wartością.

Robert nie ukrywa, że nie ucieka od pracy nawet podczas urlopu, choć podkreśla, że nie jest pracoholikiem. Bardzo ceni swoje życie rodzinne i równowagę, jaką udaje mu się zachować pomiędzy karierą a czasem dla bliskich.

KINGA NIKIEL-BIELAK

reklama

Jesień W MUSZYNIE

NATURA • HISTORIA • RELAKS
W JEDNYM MIEJSCU



Fot. M. HOBORA
Grafika wytworzona przy
pomocy narzędzia AI.



PIĘKNA
PRZYRODA



MAŁOWNICZE
OGRODY



SPACERY
NAD POPRADEM



GÓRSKIE
WIDOKI



ZABYTKI
I HISTORIA



MUSZYNA
ZAPRASZA

EWA NOVEL:

Sesję EGZAMINACYJNĄ zdawałam na PORODÓWCE

Ewa Novel to nie tylko znana artystka i wokalistka. Nie każdy wie, że swoją edukacyjną ścieżkę związała z pedagogiką, a muzyczną pasję zaczęła rozwijać dopiero na trzecim roku studiów. Szczególne miejsce w jej historii zajmuje WSB-NLU w Nowym Sączu. To właśnie tam, łącząc macierzyństwo z pracą i działalnością artystyczną, poszerzała swoje kompetencje. Jak sama wspomina, uczelnia umożliwiła jej dalszy rozwój bez konieczności rezygnowania z dotychczasowych obowiązków zawodowych i rodzinnych.

Choć Ewa Novel kojarzona jest głównie z muzyką, jej zawodowa droga rozpoczęła się od pedagogiki. Artystka ukończyła studia magisterskie z zakresu pedagogiki resocjalizacyjnej, kształciła się w dziedzinie arteterapii, a także uczęszczała do szkoły wokально-aktorskiej. Z czasem postanowiła poszerzyć swoje kompetencje o kolejne specjalizacje. Tak trafiła do Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University, gdzie podjęła studia z zakresu oligofrenopedagogiki oraz wczesnego wspomagania rozwoju dzieci z autyzmem i zespołem Aspergera. Jak przyznaje, bardzo ucieszyła ją możliwość dalszego kształcenia w dziedzinie pedagogiki na nowosądeckiej uczelni.

SESJA EGZAMINACYJNA NA PORODÓWCE

Jedno z najbardziej wyjątkowych



Fot. Dorota Czocho

wspomnień Ewy Novel z okresu studiów wiąże się z lutym 2020 roku. To właśnie wtedy na świat przyszedł jej syn. Narodziny dziecka zbiegły się z sesją egzaminacyjną, jednak dzięki organizacji nauki na platformie CloudA Ewa nie musiała rezygnować ze swoich edukacyjnych planów. Co ciekawe, nawet pobyt w szpitalu nie przeszkodził jej w realizowaniu studenckich obowiązków.

– *Pamiętam, że już po porodzie, leżąc na oddziale położniczym, zdawałam*

egzamin online. Dzięki takiej formie studiów nie musiałam z niczego rezygnować, mogłam kontynuować naukę, nawet podczas pobytu na porodówce – zdradza Ewa Novel.

Jak podkreśla, możliwość studiowania za pośrednictwem platformy internetowej była dla niej dużym udogodnieniem. Wcześniej nie miała okazji korzystać z takiego systemu kształcenia, jednak szybko przekonała się o jego zaletach.

– *Wszystko było bardzo intuicyjne.*

Mogłam wracać do materiałów w każdej chwili, ponieważ były zapisywane. Co ważne, takie studia nie ograniczyły naszych kontaktów czy znajomości. Wręcz przeciwnie. Poprzez pracę w grupach poznałam wspaniałych ludzi. Spotkałam też koleżankę z wcześniejszych studiów pedagogicznych, dzięki czemu odnowiliśmy kontakt po latach – wspomina.

Artystka z dużą sympatią wypowiada się również o wykładowcach, którzy wykazywali się zrozumieniem wobec studentów łączących naukę z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Jak zaznacza, macierzyństwo nie stanowiło przeszkody

doświadczenia w pracy z osobami z niepełnosprawnościami zdobywała w Stowarzyszeniu Nadzieja. Dziś jest prezeską Fundacji Sound & Create, której działalność obejmuje między innymi wspieranie osób z niepełnosprawnościami. Prowadzi również warsztaty dla dzieci, w tym zajęcia pod nazwą „Muzyczna podróż do Afryki”.

– Dzięki studiom lepiej rozumiem potrzeby dzieci w spektrum i staram się dostosować do nich zajęcia – tłumaczy artystka.

W działalności Ewy muzyka i pedagogika wzajemnie się uzupełniają.

rownież ze Szkołą Rodzenia Femina „Szczęśliwie Urodzeni”, gdzie dzieli się wiedzą na temat znaczenia muzyki w rozwoju dziecka, również w okresie prenatalnym. W ostatnim czasie jej zainteresowania koncentrują się wokół neuroplastyczności mózgu i nauk dotyczących jego funkcjonowania.

MARZY, BY NAGRAĆ TELEDYSK NA DACHU UCZELNI

Choć studia ma już za sobą, wciąż chętnie wraca do nowosądeckiej uczelni. Angażuje się w organizowane przez nią przedsięwzięcia i akcje charytatywne. Szczegółne miejsce w jej pamięci zajmuje bieg „Run 4 a Smile”, podczas którego miała okazję wystąpić na dachu budynku WSB-NLU.

– To piękne miejsce. Marzy mi się, żeby kiedyś nagrać tam teledysk. Myślę, że byłoby to wyjątkowe, ponieważ ta uczelnia również odegrała ważną rolę w moim rozwoju i jest częścią drogi, nie tylko zawodowej, ale i osobistej – przyznaje.

W ocenie artystki WSB-NLU zajmuje ważne miejsce na edukacyjnej mapie Nowego Sącza i jest rozpoznawalna również poza regionem. Jak wspomina, o uczelni słyszała nawet od członków rodziny mieszkających na Pomorzu.

UCZELNIA, KTÓRA STAŁA SIĘ WIZYTÓWKĄ NOWEGO SĄCZA.

Absolwentka z uznaniem obserwuje rozwój oferty edukacyjnej. Jak zauważa, dawniej uczelnia kojarzyła się przede wszystkim z kierunkami biznesowymi, dziś natomiast umożliwia kształcenie także w innych dziedzinach, między innymi pedagogice czy psychologii. Zapytana o pierwsze skojarzenia z WSB-NLU, wymienia innowacyjność, nowoczesność, kreatywność oraz partnerskie podejście do studenta.

A czy podczas studiów zdarzało jej się korzystać ze ściąg? Artystka zapewnia, że najważniejsza była dla niej zdobyta wiedza, a nie sam dyplom.

– Nie zależało mi na kolejnym „papierku”, ale na wiedzy, którą mogę wykorzystać w pracy – podkreśla.

KINGA GRUCA



Fot. Dorota Czoch

w kontynuowaniu edukacji. Dodatkowym ułatwieniem była możliwość zaliczenia części przedmiotów na podstawie wcześniej ukończonych studiów. Dla mamy trójki dzieci miało to szczególne znaczenie.

JAK PEDAGOGIKA ŁĄCZY SIĘ Z MUZYKĄ?

Zdobyta na uczelni wiedza nie pozostała jedynie teorią. Ewa Novel od lat angażuje się w działalność pedagogiczną i społeczną. Pierwsze

Aby jeszcze lepiej wykorzystywać ich potencjał w codziennej pracy, Sądcańska ukończyła kurs muzykoterapii holistycznej we Wrocławiu. Jak podkreśla, muzyka nie tylko rozwija wrażliwość, ale może również wspierać rozwój człowieka, szczególnie dziecka, i stanowić cenne narzędzie terapeutyczne.

Ewa Novel prowadzi także warsztaty dla seniorów, podczas których wykorzystuje różnorodne instrumenty, w tym etniczne. Współpracuje



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

JEŻELI CZŁONEK TWOJEJ RODZINY,
TWÓJ ZNAJOMY,
PRZYJACIEL LUB TY SAM
MASZ **PROBLEM NADUŻYCIEM ALKOHOŁU**
I **POTRZEBUJESZ POMOCY, WSPARCIA, PORADY?**

- ZGŁOŚ SIĘ DO KOMISJI
ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOŁOWYCH
DLA MIESZKAŃCÓW NOWEGO SĄCZA

📍 UL. RYNEK 3, 33-300 NOWY SĄCZ
URZĘDUJĄCEJ W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI W GODZ. 14 -16.

W TYM CZASIE DOSTĘPNI JESTEŚMY RÓWNIEŻ POD NR TELEFONU
☎ 18 415 65 73.

Urząd Miasta Nowego Sącza
MIASTO KRÓLEWSKIE

reklama

HELIOS

MARATON HALLOWEEN

ZESTAW 1

LUB

ZESTAW 2



30 i 31.10
23:00



NOCNE MARATONY
FILMOWE

www.helios.pl



Plama znika
u **MAGIK**a

Twoja Zaufana Pralnia

40 lat doświadczenia.

17 punktów w Twojej okolicy.

18 400 01 10

ul. Nadbrzeżna 20, Stary Sącz

SAMORZĄD PRZYJAZNY SENIOROM

Gmina Stary Sącz realizuje wraz z partnerami transgraniczny projekt „Samorząd przyjazny seniorom”. Koncentruje się on na wzmocnieniu kompetencji pracowników lokalnej administracji samorządowej i partnerów społecznych w projektowaniu skutecznych polityk publicznych na rzecz aktywizacji osób starszych ze szczególnym uwzględnieniem osób biernych i niezsynchronizowanych. W ten sposób samorządy chcą odpowiedzieć na potrzeby starzejącego się społeczeństwa.

Kluczową rolę w tym procesie odgrywa administracja samorządowa wraz z partnerami społeczno-gospodarczymi odpowiedzialna za polityki publiczne, w tym politykę senioralną. W związku z tym partnerami są samorządy Gmina Stary Sącz, Limanowa, Spisska Bela i Stara Lubowla, ale także - z rolą wspierającą i koordynującą - samorządy regionalne Województwa Małopolskiego i Samorządowego Kraju Preszowskiego. Projekt ma wzmocnić kompetencje instytucji pogranicza w projektowaniu polityki senioralnej i stworzyć sieć współpracy pomiędzy samorządem lokalnym, a instytucjami publicznymi i prywatnymi oraz organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz osób starszych w miastach partnerskich. Do kluczowych działań projektowych należą: diagnozowanie sytuacji społecznej pogranicza oraz identyfikacja najlepszych rozwiązań dla potrzeb polepszenia jakości usług i produktów dla osób starszych. Stąd liczne warsztaty, panele dyskusyjne i wymiany dobrych praktyk podczas spotkań w każdym z partnerskich samorządów. Na koniec przygotowany zostanie profesjonalny transgraniczny program aktywizacji seniorów. Będzie obejmował takie obszary jak polityka społeczna, polityka zdrowotna, kultura, turystyka i rynek pracy.

Bezpośrednimi grupami docelowymi są pracownicy samorządów – partnerów projektu oraz pracownicy instytucji i organizacji pogranicza współpracujących z samorządami zaangażowanymi we wdrażanie projektu. Finalną grupą odbiorców działań projektowych,

którzy pośrednio zyskają poprzez wzrost kompetencji pracowników samorządów i interesariuszy będą osoby starsze z polsko-słowackiego pogranicza. W ramach działań merytorycznych powstaną dokumenty, które mogą być wykorzystane przez inne samorządy przy przygotowaniu podobnego programu aktywizacji seniorów, dostosowanego do potrzeb danej społeczności. Po zakończeniu projektu zaplanowano podpisanie przez samorządy lokalne deklaracji dotyczącej wdrażania Programu aktywizacji społecznej osób starszych w gminach pogranicza i równocześnie przedłużenia trwałości efektów projektu.

Ostatnie z cyklu projektowych transgranicznych spotkań odbyło się 13 października 2026 r. w Starym Sączu. Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem. W spotkaniu wzięło udział około 120 osób - seniorzy, przedstawiciele samorządów, instytucji i organizacji działających na rzecz osób starszych, przedstawiciele sektora medycznego i opiekuńczego oraz zaproszeni eksperci i specjaliści. Połączono praktyczną wiedzę z warsztatami i integracją. Uczestnicy rozmawiali m.in. o wykorzystaniu sztucznej inteligencji w codziennym życiu, bezpieczeństwie seniorów w internecie, zdrowiu i aktywności fizycznej oraz zmieniających się potrzebach osób starszych. Ważną częścią wydarzenia były polsko-słowackie warsztaty dotyczące działalności Uniwersytetów Trzeciego Wieku, roli Rad Seniorów oraz nowych możliwości współpracy transgranicznej.



Interreg



Współfinansowany przez
UNIĘ EUROPEJSKĄ

Polska – Słowacja



PAWEŁ KONZAL:

Rektor KRZYSZTOF PAWŁOWSKI mówił nam, że mamy być bezcześnie PEWNI siebie

O biznesie, zakrętach w karierze, lekcjach od profesorów z Nowego Sącza oraz o tym, dlaczego warto zachować własny kręgosłup, a przede wszystkim ciekawość

świata – rozmawiamy z Pawłem Konzalem – absolwentem WSB-NLU, inwestorem i felietonistą magazynu „Plus Minus”.



Fot. arch. Paweł Konzal

Twoja droga zawodowa jest wyjątkowo wszechstronna – łączysz biznes na światowym poziomie, nowe technologie, AI, dziennikarstwo, fundację Lepsze Życie i doradztwo rządowe. Czy ta wszechstronność była kluczem do sukcesu?

Na sto procent. Są ludzie wiedzący dużo na jeden temat i tacy, którzy wiedzą po trochu o wszystkim. Ja starałem się – właściwie od dziecka – wiedzieć dużo na wiele tematów. Ten renesansowy ideał edukacji od zawsze mną kierował. W mojej karierze zmiana kierunku lub osiągnięty cel wielokrotnie wynikały z tego, że widziałem szeroki obraz. Ta wszechstronność chroniła mnie też przed zamykaniem się w wąskich bańkach informacyjnych.

Wiedzieć dużo na wiele tematów to wysoko zawieszona poprzeczka. Jakie są Twoje priorytety zawodowe?

Inwestuję w startupy z sektora czystych technologii, pracujące nad dekarbonizacją gospodarki. Od sześciu lat prowadzę europejską część globalnego funduszu Venture Capital o wartości miliarda dolarów. Połowa tej kwoty trafia do Europy, więc wspieranie innowacji w energetyce to mój priorytet. Równolegle od ponad trzech lat co miesiąc piszę autorską kolumnę „Po pierwsze człowiek” w magazynie „Plus Minus”.

Jakimi tematami zajmujesz się jako publicysta?

Praca dziennikarska daje mi dużą satysfakcję. Poruszam tematy kultury, edukacji, obronności czy spraw międzynarodowych. Nie skupiam się na komentowaniu bieżących wydarzeń, bo komentatorów w Polsce nie brakuje. Korzystam z dwudziestu lat doświadczeń, by wyciągać wnioski praktyczne dla rozwoju Polski i Europy.

Zanim jednak mogliśmy porozmawiać o dzisiejszej perspektywie, odbyła się Twoja pierwsza wizyta w Nowym Sączu, a konkretniej w WSB-NLU...

Przyjechałem na dni otwarte i przeżyłem spore zaskoczenie. Rozważałem studia w Warszawie na SGH, uznawanej wtedy za wiodącą uczelnię publiczną w kraju. Zobaczyłem jednak inny kampus, zupełnie inne otoczenie i świetnych ludzi. Decyzja zapadła. Dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku akademickiego pojechałem na obóz integracyjny. Z grupą kilkudziesięciu poznanych tam osób przyjaźnię się dwadzieścia pięć lat później. Połączyła nas wspólnota charakteru i ambicja. Rektor Krzysztof Pawłowski mówił nam, że mamy być bezczelnie pewni siebie. Nie chodziło o chęć zarobienia miliona złotych, ale o wiarę, że możemy zrobić coś ciekawego i zmieniać świat. To dało mi ogromne poczucie przynależności.

Czy w tym bogatym życiorysie i życiu zawodowym były miejsca na porażki?

Ja nie myślę o nich jako o porażkach. Były oczywiście sytuacje, w których nie udało mi się osiągnąć tego, co chciałem w danym momencie, ale od zawsze mam dużą wiarę w to, że będzie dobrze. Studentom powtarzam czasami, że nie wystarczy zrobienie czegoś od A do Z – trzeba zrobić jeszcze RZ i Ż. Czasami jest tak, że gdy coś się nie ułoży, pół roku później okazuje się, że tak miało być, bo coś ciekawszego

stoi za rogiem. Gdyby nie przypadek, początek mojej kariery potoczyłby się inaczej. Po doktoracie w Turynie aplikowałem na stanowisko na tamtejszym uniwersytecie. W dniu rozmowy z powodu strajku stanęły pociągi, mój spóźnił się o dwie i pół godziny, a komisja nie chciała czekać. Dla 24-latka był to duży cios. Niedługo potem, na stacji w Mediolanie, odebrałem telefon od mojego dawnego profesora z Nowego Sącza. Miał zostać wiceministrem gospodarki i szukał doradcy. Co było o tyle zaskakujące, że przez dwa lata studiów magisterskich ze stosunków międzynarodowych i dyplomacji – choć byłem jednym z czołowych studentów – nigdy się nie zgadzaliśmy. Mieliśmy o 180 stopni rozbieżne poglądy. Gdy zapytałem go, dlaczego proponuje mi pracę, usłyszałem: „Wszyscy wokół będą mówić mi ‘tak’, a ja chcę mieć kogoś, kto nie będzie bał się mówić ‘nie’”. Wiem, że ty nie będziesz miał z tym problemu”. Zapewniłem go, że absolutnie nie będę miał z tym problemu i tak zacząłem pracę zawodową. Takich momentów było zresztą kilka, dlatego nie patrzę na nie jak na porażki, tylko jak na sprawy, których w danym momencie nie udało się zrealizować. Zrobiłem wszystko, co mogłem i poszedłem dalej.

Jakie inne lekcje z czasów studiów w Nowym Sączu szczególnie zapadły Ci w pamięć?

Gdy poszliśmy z kolegą do profesora Jerzego Dietla z biznesplanem, usłyszeliśmy: „Nie bójcie się zbankrutować raz, drugi i trzeci. W końcu musi się udać”, co przypomniało mi o nieudanych próbach stojących za sukcesami. Zrozumiałem wtedy, że dwudziestolatek bez zaplecza finansowego nie jest gotowy na porażkę. Postanowiłem więc, że najpierw muszę zdobyć doświadczenie. Z kolei profesor Rafał Matyja podkreślał, że na życiowych zakrętach albo robi się to, w co się wierzy albo łamie się własny kręgosłup.

Jesteśmy w 2026 roku, więc mogę chyba już zapytać o Twój największy życiowy sukces.

W wymiarze osobistym to moje życie rodzinne – fakt, że mam żonę i dzieci, które kocham, które mnie kochają i które kochają siebie nawzajem. W mojej pracy zawodowej głównym sukcesem jest to, że przez dwadzieścia kilka lat kariery udało mi się pozostać wiernym własnym wartościom. Niezależnie od stanowiska czy miejsca, potrafiłem nawet odejść z danej pracy, jeśli nie chciałem robić rzeczy, z którymi się nie zgadzałem.

Co poradziłbyś młodym ludziom szukającym własnej drogi?

Żeby podążali za swoją ciekawością. Trudno zaplanować karierę liniowo na czterdzieści lat. Na studiach z kolegą pasjonowaliśmy się sieciami neuronowymi – ponad dwadzieścia lat temu była to zupełna nisza. Wtedy wydawało się to niepraktyczne, a po latach dało mi cenną bazę przy rozwoju sztucznej inteligencji. Warto żyć własnym życiem, kierować się ciekawością i tworzyć własny scenariusz.

Rozmawiała
SONIA GRON



Fot. Mateusz Palka

MAGDALENA MURAWSKA:

O WSB dowiedziałam się od jej ABSOLWENTÓW. To najlepiej świadczy o tej UCZELNI!

Pocztą pantoflową od absolwentów dowiedziała się o WSB-NLU w Nowym Sączu. Usłyszała bardzo dobre opinie, więc postanowiła dołączyć do społeczności, by nabyć kompetencje niezbędne do dalszego rozwoju zawodowego. Studiowała wcześniej na innej uczelni, ale ciekawość zaprowadziła ją do Nowego Sącza.

Dzisiaj Magdalena Murawska to prawniczka, eksperta ds. administracji publicznej oraz radna Sejmiku Województwa Mazowieckiego (kadencja 2024–2029). Ukończyła prawo oraz teologię ze specjalnością edukacja medialna i dziennikarstwo na Uniwersytecie Kardynała

Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Posiada tytuł Master of Business Administration WSB-NLU w Nowym Sączu oraz LL.M. w zakresie praworządności i praw człowieka z Uniwersytetu w Miskolcu. Pracowała w Trybunale Konstytucyjnym, pełniła funkcję zastępcy dyrektora w MSZ oraz rady w KPRM. Obecnie działa w Krajowej Izbie Gospodarczej.

– Dowiedziałam się o WSB-NLU od jej absolwentów. To dowód na to, jak dobra i polecana jest to uczelnia. Szukałam wówczas studiów w zakresie MBA. Zatem moim pierwszym zetknięciem z WSB, było usłyszenie o niej bardzo pozytywnych opinii – wspomina Magdalena Murawska.

KRYZYS NADAJE TEMPO ROZWOJOWI

Prawniczka przyznaje, że nie ma życia bez kryzysów, tym bardziej zawodowego. Jednym z nich jest moment zmiany pracy lub jej utrata. Dla niej kryzysowym był rok 2023, kiedy zmieniła pracę. Postanowiła wówczas zaryzykować i wystartowała w wyborach.

– Jak się okazało, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Udało mi się uzyskać mandat radnej Sejmiku Województwa Mazowieckiego. Dzisiaj uważam, że nie wolno się poddawać, trzeba robić swoje i dążyć do tego, co się ustaliło. Myślę, że my – studenci WSB – świadomie poszliśmy na studia, by pracować w danym obszarze i się rozwijać. Mamy swoje marzenia oraz konkretne cele i nie ustajemy w drodze do ich realizacji – wyznaje Magdalena.

Stwierdza również, że każdy kryzys nadaje tempo i finalnie rozwija.

FINANSE SĄ WAŻNE!

Na WSB-NLU profesorowie nauczyli jej innego spojrzenia na finanse i przedsiębiorstwa.

– Pamiętam kilka trudnych przedmiotów, które wydawały się mało istotne, a ćwiczeniowcy z uporem nas w nie angażowali. Wykładowca Krzysztof Dyrek kładł ogromny nacisk na finanse. Nauczył nas, że finanse są bardzo ważne nie tylko w aspekcie społecznym – opowiada Magdalena Murawska.

Dzisiaj prawniczka wie, że nie wolno rezygnować tylko dlatego, że dany przedmiot wydaje się za trudny.

NATALIA SEKULA

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399), Burmistrz Piwnicznej-Zdroju informuje, że w dniach od 19.10.2026 r. do 08.11.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Piwnicznej - Zdroju na tablicy ogłoszeń, wywieszony zostanie wykazy nieruchomości, stanowiących własność Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, przeznaczonych do najmu, dzierżawy, użyczenia i zbycia. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Piwnicznej-Zdroju, Rynek 20 lub tel. pod nr 18 334 77 12.

Piwniczna - Zdrój, 19.10.2026 r.

Edyta Brongiel

Zastępca Burmistrza Piwnicznej - Zdroju

reklama

Hybryda w cenie benzyny

TIGGO 4
HYBRID

w wersji Prestige

Już od

36 040 zł

w finansowaniu 3x33 (RRSO 0%)



1 zł
ubezpieczenie
OC/AC

1 zł
GAP



CHERY

**WIKAR
NOWY SĄCZ**

CEZARY ZIENIUK

OD WSB DO MILIONOWEGO BIZNESU na Cyprze. „JEGO słowa NAS ZSZOKOWAŁY”



Fot. arch. Cezarego Zieniuka

Cezary jako student trzeciego roku zarządzania na WSB-NLU dostał szansę wyjechania na Cypr na wymianę studencką Erasmus. Wtedy jeszcze nie wiedział, że ten moment całkowicie zmieni jego życie.

– W tym miejscu chcę bardzo podziękować Urszuli Potoniec-Mędoń i WSB za tę szansę. Już pod koniec trwania Erasmus, w 2011 roku, zacząłem pracować, a w 2014 roku otworzyłem swoją kancelarię, która rozwija się do dziś. Obecnie nie jestem już operacyjnie zaangażowany w biznes, bo dzięki WSB-NLU tak go ułożyłem, że działa dla mnie, a nie ja dla niego – wyznaje Cezary Zieniuk.

Zanim jednak Cezary poukładał wszystko, nie tylko w życiu zawodowym, ale przede wszystkim we własnej głowie, doświadczył problemów zdrowotnych, wypalenia. Było to następstwem jego podejścia do prowadzenia biznesu. Całą odpowiedzialność, obowiązki, klientów brał na siebie w myśl zasady „jak chcesz, żeby było coś zrobione dobrze, zrób to sam”. Boleśnie doszedł do ścian. Zmienił myślenie i podjął trudną decyzję o odsprzedażu części udziałów.

– To była jedna z najlepszych decyzji w moim życiu. W biznesie wdrożyłem delegowanie zadań i podzieliłem się obowiązkami. Po pierwsze, co naturalne, odjęło mi to dużo pracy, po drugie – osoby, które kupiły udziały, wniosły ogromną siłę i umiejętności, co spowodowało szybszy rozwój naszego biznesu. Gdybym nadal wszystko prowadził sam, spółki nie osiągnęłyby takiego tempa rozwoju. Lepiej działać wspólnie i szybciej urosnąć, niż robić wszystko samemu i się wypalić – zdradza Cezary Zieniuk.

Oprócz zmiany myślenia, biznesmen musiał wybrać odpowiednie osoby i zaufać im. Przyznaje, że miał ogromne szczęście, bo jego partnerzy biznesowi się

sprawdzili, a finalnie zostali jego przyjaciółmi i nadaj rozwijają spółki.

JESTEŚCIE NAJLEPSI!

Cezary Zieniuk wraca myślami do studiów w WSB-NLU. Szczególnie pierwszy wykład, a właściwie spotkanie z rektorem Krzysztofem Pawlowskim, zapadło mu w pamięć. – *Jego przemówienie zszokowało mnie i wszystkich studentów. Powiedział, że jesteśmy najlepsi, że osiągniemy wszystko i znajdujemy się w najlepszej uczelni w Polsce. Kontynuując, zagrzewał nas, byśmy nie bali się życia, ryzykowali, otwierali swoje biznesy* – wspomina.

Przemówienie rektora było zaskakujące, bowiem, jak przyznaje biznesmen, tradycyjne uczelnie w Polsce kojarzą się ze strachem studentów przed wykładowcami, nakładają schematy. – *A tutaj nagle usłyszeliśmy, że jesteśmy najlepsi, możemy wszystko i że ten mindset mamy zachować. Uwierzyłem w te słowa, chociaż w moim sercu nie było huraganu. To, w jaki sposób edukacja przebiegała na WSB-NLU, to klucz do sukcesu w jej zarządzaniu, ale i tworzeniu ludzi sukcesu* – dodaje Cezary.

Jak mówi absolwent, po takim doświadczeniu człowiek staje się pewny siebie i zaczyna wierzyć w swoje możliwości. – *Atmosfera tego miejsca wpływa na ciebie. Dzisiaj mogę z całą świadomością powiedzieć, że wybór szkoły wyższej jest jednym z ważniejszych w życiu – przyznaje. Nabral w niej większej odwagi i sam radzi młodym ludziom, by nie bali się ryzykować.*

– *Miałem niegdyś takie podejście, że najpierw muszę mieć*

biznesplan. Dużo analizowałem i zastanawiałem się, czego jeszcze nie mam. Z perspektywy czasu powiem tak – to wszystko nie do końca jest prawdą. Mam znajomych i klientów, którzy w wieku 20 lat są milionerami, bo nie fokusowali się na niedociągnięciach. Podchodzili do biznesu jako ogólnego tworzenia i ryzykowali – wyznaje Cezary Zieniuk.

OD ERASMUSA DO BIZNESU NA CYPRZE

Cezary Zieniuk jest założycielem grupy IBCCS TAX, posiadającej biura na Cyprze, w Gruzji, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Uzbekistanie, oraz CITIVERSE – firmy specjalizującej się w międzynarodowej relokacji oraz programach rezydencji i obywatelstwa przez inwestycje. Aktywnie działa również na rynku nieruchomości i w obszarze inwestycji. Specjalizuje się w międzynarodowym planowaniu podatkowym i strukturach korporacyjnych zabezpieczających majątek, wspierając przedsiębiorców i inwestorów na rynkach zagranicznych. Niejednokrotnie podkreśla, że to, gdzie znajduje się dzisiaj, zawdzięcza sądeckiej uczelni.

– *Pamiętam wykłady z Dariuszem Woźniakiem i Michałem Jasińskim, to moi guru. Ich profesjonalizm łączył się z byciem dla studentów. Rozmowy z nimi na przerwach, w przelocie, dawały bardzo dużo studentowi. Dbali, by z każdym z nas mieć relację. To nieporównywalne podejście, patrząc przez pryzmat innych uczelni w Polsce, gdzie relacji jakiegokolwiek brak. Moim zdaniem WSB-NLU to najlepsza uczelnia w Polsce. W niej ukształtowała się moja przyszłość* – podsumowuje Cezary Zieniuk.

NATALIA SEKULA

reklama



WIŚNIEWSKI

Wymiana drzwi bez długiego remontu?

Wymiana drzwi w mieszkaniu nie musi oznaczać remontu, bałaganu i wielogodzinnych prac. **Poznaj ENIRO RENO od WIŚNIEWSKI.**

www.wisniowski.pl



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

Poznaj nasz kampus.

Nowoczesna
infrastruktura
do nauki, rozwoju
i codziennego życia
akademickiego.

WSB-NLU tworzy nowoczesne
środowisko do studiowania
i rozwoju. Kampus łączy
przestrzenie dydaktyczne,
strefy spotkań oraz zaplecze
wspierające codzienne
funkcjonowanie studentów.



akademik.clouda.edu.pl
+48 602 132 300
akademik@wsb-nlu.edu.pl



Nowoczesna edukacja.

Praktyczne kompetencje.
Międzynarodowa
perspektywa.

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University
w Nowym Sączu od 35 lat łączy akademicką
jakość z praktycznym podejściem do kształcenia.

Uczelnia oferuje **studia I i II stopnia, jednolite studia
magisterskie, studia podyplomowe, studia doktoranckie**
oraz programy rozwojowe odpowiadające na potrzeby
współczesnego rynku pracy.

Dlaczego WSB-NLU?



praktyczne programy
kształcenia



nowoczesna platforma
CloudA™



doświadczeni wykładowcy
i eksperci

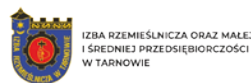
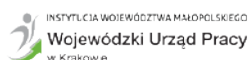
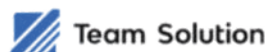


współpraca z biznesem
i otoczeniem społecznym



www.wsb-nlu.edu.pl
+48 18 44 99 100
rekrutacja@wsb-nlu.edu.pl

Dziękujemy, że jesteście z nami



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY